Cena za egzemplarz 15 groszy.

Cena za egzemplarz 15 groszy

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GÓRNOŚLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu! Redakcja i Administracja: Katowice, św. Stanisława 4 Telefon 1414 i 156 — P. K. O. Katowice 304540

ZA OGŁOSZENIA płaci się 20 gr za wiersz milim. Wiersz reklamowy 70 gr. Na pierwszej stronie 80 groszy

Nr. 297 Katowice, czwartek 24-go grudnia 1931 r. Rok 30

Pokój ludziom dobrej woli...

Zbliża się ona noc pełna świętych tajemnic, noc miłości i pokoju, w której Boże Dzieciątko zstąpi na nasz padół łez i boleści.

Rozmodlą się spiżowe dzwony i uderzą w roziskrzony miljardem srebrnych gwiazd strop niebieski pieśnią potężną, hymnem radości, że przyszedł On — Król nad króle, Pan wszechświata...

Wśród nocnej ciszy dokona się boski Cud, gdy Słowo stanie się Ciałem by mieszkało między nami, niosąc pokój i miłość wśród wzburzone i skłócone narody.

W mroczny świat rzucony na fale namiętności ludzkich, pogrążony w morzu zawiści i zbrodniczych knowań, opanowany żądzą złota zstąpi Chrystus, Pan jasności, by zaprowadzić królestwo pokoju, o które w noc Bożego Narodzenia modlić się będą kornie miljony wiernych w przepełnionych świątyniach Pańskich.

A pokoju skołatany nasz padół więcej niż kiedykolwiek potrzebuje. Jeśli wzrokiem obejmiemy przestrzenie ziemskie, wszędzie dojrzymy ślady stóp ducha zniszczenia, któremu mało było ofiar, jakie pochłonął przed laty trzynastu moloch wielkiej wojny.

Na zgorzkniałej i zmęczonej nędzą i cierpieniem niwie serc ludzkich siać pragnie zły duch bunt i pożogę. Na dwóch krańcach Europy — Rosji i Hiszpanji słudzy szatana podnoszą rękę zbrodniczą na święte przybytki, bluźnią Bogu i krzywdzą Jego kapłanów. Przez germańskie dziedziny płynie krzyk nienawiści i hasło zemsty oraz odwetu na sąsiadach. Dalekim Wschodem wstrząsa krwawy bożek wojny, rzucając na żer armat tysiące Chińczyków i Japończyków, obracając w perzynę urodzajne pola Mandżurji. A nadto przez świat cały przewala się niesamowitych rozmiarów klęska bezrobocia.

A Polska, której Królową jest Boża Matka?...

Nie została wolną od ciosów. Narówni z innemi narodami przeżywa ciężkie chwile. Lecz daleko nam do rozpaczy. Naród, którego Królową jest Boża Rodzicielka, nie może ugiąć się pod ciosami przeciwności, a tembwięcej stracić nadzieję w lepsze jutro. Z odporem też, godnym wielkiego państwa, które tak jak przed wiekami i obecnie szczyci się chlubnem mianem przedmurza chrześcijaństwa, chroniące świat cywilizowany przed zgnilizną i zarazą bolszewizmu, przeciwstawia się godnie wszelkim próbom rozprzężenia czy to politycznego czy moralnego.



Wszak nie kto inny, jak tylko Polska paraliżuje rozkiełzane siły prące do wojny; stąd też bierze swe źródło nienawiść wywrotowych elementów do Polski — potężnej strażniczki pokoju nietylko w wschodniej, ale i środkowej części naszego kontynentu. To też, choć nam nieraz źle i ciężko, pomnijmy, że spełniamy posłannictwo Chrystusowe i nie damy się zwalczyć szatańskim mocom zła i zniszczenia.

W święto miłości, zgody, pojednania i przebaczenia wznieśmy się myślą i uczuciem ponad przyziemną szarzyznę, ponad codzienną walkę o byt, ponad troski i zgryzoty.

Pokój ludziom dobrej woli!

Niech tronuje pokój w rodzinie, w naszem społeczeństwie, w naszej duszy. Niech święty dzień wigilijny stanie się dniem braterstwa i zgody, niech będzie dniem zespolenia się wszystkich Polaków, świadomych swego posłannictwa Chrystusowego i dziejowego.

A kiedy rozkołyszą się w modlitewnej pieśni dzwony kościelne, zwiastujące przyjście Chrystusa Pana, wznieśmy i my naszą korną prośbę przed Tron Najwyższego, by zechciał odwrócić od kraju polskiego klęski, srożące się na świecie i pobłogosławił rodzinom naszym, rządcom i ludowi w ich pracy dla Boga, Ojczyzny i domu.

Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj je w siły — swą siłą.
Dom nasz i majętność całą
I nasze wioski z miastami.
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami...

Ks. Emanuel Grim,
prezes „Związku Śląsk. Katol.“.

Ważny krok w rozwoju „Związku Śląskich Katolików“.

Dnia 30 lipca 1929 r. otrzymał prezes Związku Śl. Kat., a więc trzy miesiące po zgonie śp. ks. prałata Londzina list następującej treści: „Z upoważnienia prezydjum „Dziedzictwa“, które jest właścicielem „Gwiazdki Cieszyńskiej“, donoszę niniejszem, że nie będziemy umieszczali w niej żadnych korespondencji i ogłoszeń, dotyczących „Związku Śląskich Katolików“.“

„Gwiazdka Cieszyńska“ była dotychczas, względnie uchodziła za organ polityczny „Związku Śl. Kat.“ W niej umieszczał ks. prałat Londzin swe sprawozdania poselskie i opisy zebrań Związku, wszystko, co dotyczyło życia politycznego naszego ludu śląskiego, które ogniskowało się w „Związku“, zostało umieszczane w „Gwiazdce Ciesz“. Wobec stanowiska, zajętego przez prezydjum „Dziedzictwa“, został „Związek Śl. Kat.“ bez organu politycznego, co podcinało odrazu jego działalność i dalszy byt, nie mówiąc już o rozwoju.

Po dłuższych naradach z komitetem redakcyjnym „Gwiazdki Cieszyńskiej“, które nie doprowadziły do żadnego pozytywnego wyniku, przystąpił zarząd „Związku Śl. Kat.“ do wydawania perjodycznego pisma pt. „Poseł Związku Śląskich Katolików“, przynaglony zbliżającą się kampanją wyborczą. Ale pismo to było dorywcze, dostosowane tylko do pewnych momentów, nie obliczone na ciągłość i stałość.

Dopiero pod koniec roku 1930, kiedy nadzieja ułożenia się stosunków, by nam nadal mógł jeden organ, jak dotychczas „Gwiazdka Cieszyńska“, wystarczać, zupełnie zmalała, przystąpił główny zarząd „Związku Śl. Kat.“ do wydawania „Gwiazdki Śląskiej“, jako organu politycznego „Związku Śl. Kat.“.

„Gwiazdka Śląska“ starała się wywiązać dobrze z powierzonego jej zadania, co się też przy usilnej współpracy wszystkich zwolenników jej kierunku, udało. Za te trudy i pomoc wszystkim jak najserdeczniej niniejszem dziękujemy. Ale pismo polityczne musi mieć ciągłość swej idei, którą się przejawia we wstępnych artykułach, musi być jeden stały redaktor, jakim był śp. ks. prałat Londzin, by ciągłość tę we wszystkich przejawach życia politycznego dalej prowadzić, co przy dorywczości pracy, bez stałego redaktora w „Gwiazdce Śląskiej“ nie było do pomyślenia, a na stałego redaktora stronnictwo nasze osłabione walką wewnętrzną nie mogło sobie pozwolić. By nie dopuścić do osłabienia stronnictwa z powodu braku organu politycznego, bo tylko dorywczo redagowanego, zdecydował się zarząd główny „Związku Śl. Kat.“, acz z bólem serca na ten ostatni, obecny krok, bo żywił do ostatniej chwili nadzieję, że uda się zapobiec ostatecznemu rozłamowi na Ziemi Cieszyńskiej. Zjazd delegatów i Rady naczelnej zatwierdził 19 grudnia 1931 ten krok stanowczy.

Z nowym rokiem 1932 przyłącza się „Gwiazdka Śląska“ do spółki wydawnictw gazet „Katolikowych“ w Katowicach, by oparta o blok gazetowy, liczący ponad 20.000 odbiorców, mogła przy zachowaniu swojskiego i rodzimego charakteru, żywiej i wydatniej pracować i poza wiadomościami z Ziemi Cieszyńskiej dać „Związkowcom“ przez dodatki dużo potrzebnych wiadomości rolniczych i gospodarczych. Nie trzeba nam dodawać, że charakter katolicki i kierunek polityczny „Związku Śl. Kat.“ będzie zachowany.

Krok ten uczyniliśmy z zupełną świadomością, że członkowie „Związku Śl. Kat.“ tylko przez to zyskać mogą, a zdecydowaliśmy się po długiej i gruntownej rozwadze, by z testamentu politycznego śp. ks. prałata Londzina nie uronić ani iskierki. Przez ten krok przyczynimy się do zlania częściowego Górnoślązaków z nami, bo się lepiej poznamy i zbliżymy, przez co prysną niejedne uprzedzenia sztuczne i umyślnie nieraz podsycane. Może Bóg da, że staniemy się tą oliwną gałązką, rzuconą na palny grunt Ziemi Śląskiej, jak to określił Zmarły Dostojnik Kościelny, który poznawszy statut „Związku Śl. Kat.“ „Związkowi“ naszemu tak zaszczytną rolę wskazał.

W imię Boże rozpoczynamy ten nowy krok: na chwałę Bogu, na cześć Ojczyzny i na pożytek i korzyść ludu śląskiego.

W Cieszynie, 19 grudnia 1931.

Ludzkie pochodnie na dziecinnem przedstawieniu

Berlin. Podczas urządzonego przez Stahlhelm w miejscowości Lohne przedstawienia świątecznego wydarzyło się straszne nieszczęście. Na scence tańczyło 6-ciu chłopców, przedstawiających płatki śniegu. W pewnej chwili jeden z chłopców, ubrany w białą watę, zbliżył się nieostrożnie do świecy, od której zajęła się na nim wata. Ogień przeniósł się na jego kolegów. tak, że zamiast „płatków śniegu“, przerażeni widzowie zobaczyli na scenie „żywe pochodnie“.

Na widowni powstała nieopisana panika. Jedni rzucili się do okien, inni wskoczyli na scenę, aby ratować chłopców, którzy wobec zamknięcia drzwi nie mogli wydostać się za kulisy i wśród ogromnych męczarni wili się na scenie.

Gdy ugaszono na nich płonące kostjumy z waty, wszyscy byli zemdleni. Odstawiono ich natychmiast do szpitala, gdzie **jeden z nich zmarł.** Stan pozostałych pięciu jest bardzo ciężki

Konferencja bazylejska nie wydała wyników.

Berlin. Komitet redakcyjny komisji specjalnej obradującej w Bazylei pracował do godz. 2 w nocy nad ostateczrem sformułowaniem wniosku rzeczoznawców. Na posiedzeniu ujawniły się wielkie różnice zdań.

Formuła, na którą się zgodzono, opiewać ma, że **rzeczoznawcy rezygnują ze specjalnych zaleceń w kwestji reparacyj, jak również długów prywatnych.** Komisja ogranicza się do stwierdzenia. że na wniosek niemiecki w myśl planu Younga **przedsięwzięła dokładne zbadanie całokształtu stosunków niemieckich** i że odniesione w obliczu szczególnych trudności Niemiec wrażenie było silne i dlatego konferencja rządów powinna przedsięwziąć **odpowiednie kroki.**

Powyższa formuła nikogo nie zadawalająca, nikogo nie krzywdząca i nikomu nic nie dająca, podpisana będzie prawdopodobnie przez wszystkich delegatów.

Francja wydala u siebie obcych z pracy.

Paryż. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu izba deputowanych przyjęła 452 głosami ustawę przeciw konkurencji zagranicznych robotników wobec robotników francuskich.

Socjaliści wstrzymali się od głosowania wobec nieprzyjęcia ich poprawki, która domagała się zrównania płac robotników obcokrajowców z płacami robotników francuskich.

Przyjęto natomiast poprawkę posła narodowego Taittingera, przewidującą pewne korzyści dla uciekinierów politycznych oraz obcokrajowców, którzy walczyli w armjach aljanckich podczas wojny.

Według nowej ustawy ilość robotników, zatrudnionych w państwowych i samorządowych zakładach oraz przy robotach, wykonywanych ze środków publicznych, ma być ustalana od wypadku do wypadku, w każdym razie nie może przekroczyć 10 procent ogółu zatrudnionych robotników.

Samoloty podczas świąt będą odpoczywały.

Warszawa. Samoloty na wszystkich linjach komunikacyjnych po raz ostatni przed świętami odbędą swe kursy w czwartek 24 bm. W czasie świąt Bożego Narodzenia 25. 26 i 27 bm. oraz 1, 2 i 3 stycznia komunikacja lotnicza w Polsce będzie wstrzymana. Po świętach po raz pierwsze samoloty zaczną kursować w poniedziałek 28 bm., po Nowym Roku — w poniedziałek 4 stycznia.

Pan premjer pamięta o najbiedniejszej dziatwie.

Łódź. P. Premjer Prystor przesłał na ręce wojewody łódzkiego 2.000 zł na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci. Na ten sam cel komitet wojewódzki wyasygnował 5.000 zł.

Hindenburg kandyduje ponownie?

Berlin. Prasa niemiecka donosi ponownie o poufnych rozmowach, jakie odbyć się miały ostatnio między przywódcami niemieckich stronnictw republikańskich w sprawie kandydatury na prezydenta Rzeszy, przyczem — jak się dowiadujemy — osobistości te zasięgają również opinji socjal-demokratów, ponieważ stanowisko socjalistów wobec ewentualnej kandydatury gen. Groenera na stanowisko prezydenta było dotychczas bardzo niepewne.

Równocześnie jednak słychać, że kandydaturę Groenera można już obecnie uważać za nieaktualną, a to dlatego, że prez. Hindenburg zmienił ostatnio swe poglądy i jest skłonny do wznowienia swej kandydatury. Takie postawienie rzeczy rozwiązałoby oczywiście kwestję tę w sposób najprostszy, ponieważ ponowne obranie Hindenburga prezydentem Rzeszy, nie ulega żadnej wątpliwości.

Akcja Japończyków w Mandżurji nie ustaje.

Tokio. Wojska japońskie pod dowództwem gen. Mori obsadziły dziś miasto Tung-Hiang-Tse, położone o 150 km. na wschód od Mukdenu na odcinku linji kolejowej Mukden — Charbin.

W okolicy Czinczau zrzuciły japońskie eskadry samolotów szereg bomb. Gen. Honjo zażądał tymczasem od Chińczyków wydania miasta. Ponieważ z dobrowolnem opróżnieniem Czinczau nie można się liczyć, prawdopodobnie w pierwsze święto rozpocznie się zapowiedziany przez gen. Honjo atak na miasto.

Zgon Arnolda Mussoliniego.

Rzym. Brat Mussoliniego Arnold Mussolini, wydawca i redaktor dziennika „Popolo d'Italia“ zmarł nagle na atak sercowy.

Parlament amerykański nie śpieszy się z moratorjum Hoovera.

Waszyngton. W senacie amerykańskim rozpoczęła się wczoraj ożywiona dyskusja nad ustawą, ratyfikującą moratorjum Hoovera. Przewodniczący komisji finansowej, Smooth, przywódca republikanów, Watson i demokrata, Robinson, bronili projektu ustawy i próbowali z przeciwnikami dojść do kompromisu, aby ustawę uchwalić jaknajprędzej. Wobec silnej opozycji, szczególnie ze strony senatorów Johnsona i Howella senat musiał przerwać obrady i zbierze się ponownie dziś rano.

Kronika bieżąca

Czwartek **24** grudnia	Wigilja Bożego Narodzenia. Adama i Ewy. Św. Eutymjusza, męczennika. Słow.: Godysława.

Jutro, piątek, 25 grudnia: Uroczystość Bożego Narodzenia.

*

	Wschód	Zachód
Słońca	o godz. 7.41,	o godz. 15.46
Księżyca	o godz. 14.43,	o godz. 7.44

*

Z historji śląskiej.

24 grudnia. 1626. Po zajęciu Koźla, przybyły wojska duńskie do **Tarnowskich Gór.** Tu zażądały 96 talarów, które im też dano w ciągu trzech dni. — **1836.** Król pruski ponawia już dawniej wydane rozporządzenie swoje, które brzmiało: „Każdy urzędnik państwowy, który zawini przeciw mierności w piciu trunków alkoholowych, będzie w drodze śledztwa dyscyplinarnego zwolniony ze służby bez pensji itd.

W roku 1432. Po zabraniu Niemcom **Gliwic** przez Mikołaja, pokusili się ci, by odebrać za nie Czechom **Niemczę** i **Odmuchów**; ale husyci przybyli na pomoc i wojsko niemieckie zmuszono do poddania się w Strzelinie. — **1433.** Przemysław, Jan i Wacław, synowie Kazimierza, księcia cieszyńskiego, objęli **księstwo oświecimskie i cześć Gliwic** i rządzili wspólnie. — **1433.** Pod Niemczą ponieśli husyci ogromną klęskę i odtąd stał się koniec najazdów heretyckich. **1435.** Biskup wrocławski Konrad postanowił nie przyjmować do wrocławskiej kapituły kanoników Polaków. Ale do roku 1498 jeszcze byli polscy kanonicy. **1438.** Wojska polskie weszły przez **Lubliniec na Strzelce.** Książęta śląscy nie mogli się przeciwstawić bez czyjejś pomocy, pouciekali. Książę niemodliński i opolski, zawarli 6 października układ pokojowy w obozie w Strzelcach z Władysławem i Kazimierzem. — **1438.** Książęta śląscy **we Wrocławiu** złożyli hołd królowi czeskiemu Albrechtowi, prócz raciborskiego i opolskiego.

Wesołych Świąt.

W wigilję Bożego Narodzenia redakcja łamie się z opłatkiem z Wami, kochani Czytelnicy. Gdziekolwiek jesteście, jednoczy Was z nami Ojców naszych wiara święta i wspólna praca dla Królestwa Bożego oraz duch polski i mowa ojczysta. Złączeni w dażeniu ku dobremu, przy błogosławieństwie Bożego Dzieciecia i wytrwałości w zbożnej pracy, miejmy nadzieję, że doczekamy lepszej doli tu na ziemi i stałego szczęścia w wieczności.

Wesołych Świąt! . . . i szczęścia . . . i radości i zdrowych długich lat . . . ! wszelkiej w życiu pomyślności . . . i dobrej woli wszystkim nam!

Potęgi Polski, Jej rozkwitu . . . pokoju ludów . . . i wśród narodów współpracy zgodnej!

Niech się za łaską Pana odmieni serc ludzkich dziwna oziębłość, niech szczęście wróci do każdej chaty i . . . duszy każdej . . . i niechaj będzie:

Chwała Panu na wysokościach,
A na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

— **Dziś wydajemy numer świąteczny** w większej objętości i w zwiększonym nakładzie. — Następny numer „**Katolika Śląskiego**“ wydamy w poniedziałek po świętach, zaś gazety codzienne „ **Katolik Polski**“, „**Górnoślązak**“ i „**Goniec Śląski**“ ukażą się jeszcze w czwartek rano a następnie w poniedziałek po świętach.

Numer świąteczny obfituje w bogaty materjał polityczny, lokalny i powieściowy i będzie niewątpliwie stanowił przyjemną rozrywkę na długie tegoroczne święta.

Przy tej sposobności **wzywamy do gorliwej agitacji za naszemi gazetami** wśród krewnych, znajomych i przyjaciół. Niech wszyscy dokładają starań, by z Nowym Rokiem podwoiła się liczba czytelników a będziemy mogli dokładać więcej starań nad ulepszeniem treści gazety. Święta Bożego Narodzenia są najodpowiedniejsze do zjednywania naszym gazetom nowych czytelników.

Ukochani sercu naszemu, Czytelnicy i serdeczni ziomkowie, idziemy do Was z życzeniami, z głęboką wiarą w lepsze jutro. Wszystkim, którzy pracują i poświęcają się dla dobra ogółu, Czytelnikom, Współpracownikom, Korespondentom, Agentom, Kolporterom, Przyjaciołom i Zwolennikom naszej gazety, najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt.

Dzieciątko Jezus urodziło się w stajence i na sianie, aby pokazać, że wobec Boga wszyscyśmy równi — a nierówność tworzy nie bogactwo, — lecz cnota i oświata. Ten tylko wyższy, kto zacniejszy sercem i światlejszy umysłem.

Dopomagajcie nam usilnie do rozwoju naszej gazety, kochani Czytelnicy, bierzcie do serca nasze słowa, słuchajcie serdecznych rad naszych i, krzepiąc się na duchu, pracujcie ze swej strony, abyśmy co rok mogli się poszczycić znacznym dorobkiem.

Redakcja i Administracja

„Katolika Polskiego“, „Górnoślązaka“, „Gońca Śląskiego“ i „Katolika Śląskiego“.

Z pobytu p. ministra Kühna.

Rybnik. W sobotę odbyło się tu poświęcenie nowego dworca, na które przybył p. minister komunikacji Kühn wraz z dyrektorem kolei z Katowic. P. minister z otoczeniem przyjechał specjalnym pociągiem o godzinie 15.25, powitany przez p. starostę Wyglendę, burmistrza Webera i przewodniczącego rady miejskiej dr. Adama. Przybyli także inni przedstawiciele władz. Kompanja honorowa kolejowego P. W. i 15 delegacyj stowarzyszeń kolejowych i górniczych ze sztandarami tworzyły szpaler. Poświęcenia dworca dokonał ks. dziekan Reginek. P. minister zwiedził także przedszkole im. marszałka Piłsudskiego. Z Rybnika wyjechał p. minister do Suminy, gdzie się także odbyło poświęcenie przedszkola kolejowego. Przy poświęceniu wygłosili przemowy ks. proboszcz Pawelke z Lysek i p. dyrektor kolei inż. Niebieszczański. O godzinie 18.06 odjechał p. minister do Katowic.

— **Przerwa świąteczna na kolejach.** Na okres świąt Bożego Narodzenia ruch towarowy na kolejach przerwany będzie w czasie od godz. 18 w czwartek 24 bm., do godz. 18 w niedzielę, 27 bm. Zatrzymane w drodze na czas przerwy świąteczne pociągi z wagonami ładowanemi, będą odpowiednio zabezpieczone.

— **Wstrzymanie eksmisyj do 31 marca 1932 r.** Ukazało się rozporządzenie o wstrzymaniu eksmisyj do dnia 31-go marca 1932 roku z mieszkań jedno i dwuizbowych. Wstrzymanie eksmisyj dotyczy tylko spraw z powodu niepłacenia komornego wobec braku pieniedzy, natomiast nie dotyczy innych powodów eksmisji.

— **Z państwowej szkoły higjeny.** W tych dniach zakończony został w państwowej szkole higjeny w Warszawie VI. kurs pt. „Alkoholizm i jego zwalczanie“. W kursie brało udział ogółem 183 słuchaczy, w tem: nauczycieli 96; z organizacyj społecznych 49; z abstynenckiej ligi kolejowców 17; stud. teologji prawosł. 10; lekarzy 5, pielęgniarek 3, innych 3. Mężczyzn uczestniczyło 139, kobiet 44. Państwowa szkoła higjeny organizuje od 3 lutego 1932 r. III. tyg. kurs orzecznictwa lekarskiego pod kierownictwem prof. dr. Grzywo-Dąbrowskiego. Głównym przedmiotem wykładów jest postępowanie przy wydawaniu orzeczeń lekarskich dla celów ubezpieczeń społecznych (kas chorych, zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych, zakładów ubezpieczenia od wypadków itp.). Wykłady odbywać się będą w państwowej szkole higjeny codziennie za wyjątkiem sobót i świąt od godz. 19—21. Opłata za kurs wynosi 10 zł. Zapisy na kurs przyjmuje oraz informacyj udziela sekretarjat państwowej szkoły higjeny w Warszawie, Chocimska 24 do dnia 25. stycznia 1932 r.

Województwo śląskie.

* **J. E. ks. biskup Adamski** złożył na ręce Związku „Caritas“ dla bezrobotnych w miejsce powinszowań noworocznych trzysta złotych, za co Związek składa w imieniu najbiedniejszych drogiemu i czcigodnemu Arcypasterzowi jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

* **Z ruchu abstynenckiego na Śląsku.** W niedzielę, dnia 20 grudnia br. odbyły się walne zebrania katolickich kół abstynenckich, na których dokonano wyboru nowych zarządów. W **Załężu** wybrano prezesem p. Holona, sekretarzem p. Zientka, skarbnikiem p. Kolarczyka. W **Wielkich Hajdukach** wybrano prezesem p. Wołczyka, sekretarzem p. Szołtyska, skarbnikiem p. Klytę. W **Król. Hucie** wybrano prezesem p. Łebka, sekretarzem p. Mańke, skarbnikiem p. Pyrczka. Na powyższych zebraniach dano sprawozdanie z rocznej czynności, z którego wynikało, że koła są bardzo żywotne. Prawie wszędzie liczba członków się powiększyła.

* **Komisja bada możliwości wywozu węgla górnośląskiego.** Od dwu dni bawią na Górnym Śląsku, z ramienia specjalnej komisji węglowej naczelnik Korsak z ministerstwa przemysłu i handlu i insp. Birek, celem przeprowadzenia badań nad ceną osiąganą przez koncerny w zbycie węgla. Wyniki tych badań stanowić będą podstawę do wydania przez rząd odpowiednich zarządzeń, które mają powiększyć zdolność konkurencyjną przemysłu węglowego i umożliwić dalsze utrzymanie eksportu węglowego na rynkach konkurencyjnych. Eksport ten jest, jak wiadomo, zagrożony poważnie wskutek spadku funta angielskiego, albowiem ceny węgla angielskiego utrzymują się nadal w funtach papierowych na tej samej wysokości, co przedtem w funtach w złocie.

* **Rozbudowa sieci wodociągów państwowych odroczona do przyszłego roku.** Z powodu braku kredytu zostały przerwane prace nad rozbudową sieci wodociągowej na przestrzeni Sosnowiec — Król. Huta. Pozostaje do wykończenia sieć na przestrzeni 3 kilometrów a prace na tym odcinku wznowione zostaną dopiero na wiosnę 1932 roku, poczem spodziewać się należy przyłączenia całego Śląska do sieci państwowych wodociągów w Maczkach. Na rozbudowę wodociągów państwowych huty „Bismarck“ i „Ferrum“ dały materjału za 2.700.000 złotych. Ponadto huta „Ferrum“ pożyczyła na te cele 3 miljony złotych gotówką, z czego 1.200.000 złotych już wypłacili.

* **Urzędowanie na poczcie w czasie świąt.** Dyrekcja poczt i telegrafów w Katowicach podaje do wiadomości co następuje: W dniu 24 grudnia br. ogranicza się godziny służby pocztowej dla publiczności do godziny 17-tej, a w kancelarjach urzędów do godz. 12-ej. W urzędach I do III klasy obowiązuje w tym dniu dwurazowe, w urzędach IV do V klasy i agencjach jednorazowe doręczanie wszystkich przesyłek pocztowych. 25 grudnia br. urzędy i agencje będą zamknięte, a służba doręczeń ustaje. 26 grudnia br. zaprowadza się dyżury celem wydawania gazet oraz doręczania przesyłek i przekazów pośpiesznych i telegraficznych, bez służby doręczeń zwyczajnych przesyłek. 27 grudnia br. będzie miało miejsce przyjmowanie i wydawanie w urzędach i agencjach wszystkich przesyłek pocztowych od 9 do 11, oraz jednorazowe doręczanie wszystkich przesyłek pocztowych.

* **Ograniczenie ruchu tramwajowego w wigilję.** 24. bm. w wigilję Bożego Narodzenia ruch tramwajowy zostanie znacznie ograniczony w godzinach od 19 aż do dnia 25 bm. do godz. 8 rano. Ograniczony rozkład jazdy wywieszony jest do wiadomości ogółu w wozach tramwajowych i na przystankach.

*** Konferencje redukcyjne w Katowicach.** W poniedziałek rozpoczęła się u komisarza demobilizacyjnego 3-dniowa konferencja w sprawie masowych zwolnień urzędników we wszystkich hutach żelaznych na Górnym Śląsku. Jak się dowiadujemy ostatnio zwolnionych zostało ogółem 600—900 urzędników. Przedmiotem konferencji było zwolnienie urzędników w warsztatach huty „Królewskiej" (9 urzędników) i na hucie „Zgoda" (48), oraz w zarządzie huty „Królewskiej" (111). Komisarz wyraził zgodę na zwolnienie wzmiankowanych pracowników, zaś we wtorek odbyła się konferencja w sprawie zwolnienia 48 urzędników generalnej dyrekcji huty „Królewskiej" i „Laury", oraz 36 urzędników na innych hutach.

W środę toczyć się będą obrady w sprawie zażalenia około 400 urzędników na hucie „Bismarcka" i szeregu innych mniejszych hutach. Powyższe masowe zwolnienia pozostają w związku ze znacznem ograniczeniem produkcji, oraz w związku z zamknięciem szeregu oddziałów po hutach.

*** Burzliwe posiedzenie komisji sejmu śląskiego.** Poniedziałkowe posiedzenie komisji socjalnej sejmu śląskiego przybrało obrót bardzo burzliwy. Do awantur doszło z powodu stanowiska opozycji, w szczególności Ch. D. i NPR., które nie chciały się zgodzić na wniosek klubu BB., domagającego się ustanowienia kontroli państwowej nad gospodarką przemysłu śląskiego.

Posłowie klubu prorządowego Kapuściński i Witczak wskazali na konieczność tej kontroli ze względu na obecną trudną sytuację polityczną.

Reprezentanci klubów Ch. D. i NPR. krytykowali dotychczasową politykę eksportową rządu. Przemówienia ich zostały częstokroć przerywane i wkońcu posłowie BB. na znak protestu opuścili salę, ponieważ przewodniczący nie chciał poddać głosowaniu wniosku o kontrolę.

Opozycyjna większość komisji uchwaliła szereg rezolucyj, w których poddano krytyce dumping eksportowy, zażądano zwrotu 300 miljonów złotych od skarbu państwa dla skarbu śląskiego, zmiany ustawy o radach zakładowych, parcelacji itd.

*** Ograniczenie ruchu autobusowego w czasie świąt.** W wigilję Bożego Narodzenia Śląskie Linje Autobusowe ograniczają ruch autobusowy. Odjazd ostatnich autobusów z Katowic nastąpi o godzinie 18. W pierwsze święto (25 bm.) ruch autobusowy będzie wstrzymany, natomiast w drugie święto (26 bm.) kursować będą autobusy podług niedzielnego rozkładu jazdy.

*** Zakłady fryzjerskie otwarte w niedzielę.** Zakłady fryzjerskie będą w niedzielę, dnia 27 grudnia br. otwarte od godziny 8 do 11 przed południem.

Z Katowickiego

Nabożeństwo dla głuchoniemych.

Katowice. W sobotę (drugie święto Bożego Narodzenia) dnia 26 grudnia o godzinie 10 przed południem odbędzie się w kaplicze zakładu św. Elżbiety nabożeństwo dla głuchoniemych.

Komunikat koła N. Ch. Z. P.

Katowice. Członkom i sympatykom koła N. Ch. Z. P. Katowice-centrum podaje się do wiadomości, że sekretarjat koła jest czynny codziennie od 9—16 a w soboty od 9—13 w biurze zarządu pow. N. Ch. Z. P. Katowice, ul. Pocztowa 11, tel. 25-95. Zarząd przyjmuje w środy od godz. 14—15. Zgłoszenia na członków przyjmuje się codziennie.

Zakaz publicznych zabaw w dzień wigilijny i w pierwszy dzień świąt.

Katowice. Dyrekcja policji w Katowicach donosi, że według rozporządzenia policyjnego dotyczącego zewnętrznego święcenia niedziel i świąt, zakazane są: a) w wigilję Bożego Narodzenia (dnia 24 grudnia) publiczne zabawy taneczne i bale; b) w dniu Bożego Narodzenia (dnia 25 grudnia) publiczne zabawy taneczne i bale, deklamacje, widowiska i produkcje muzyczne w dancingach (Cafe chantans — kabarety).

Tajemnicze samobójstwo kaprala.

Katowice. W poniedziałek o godz. 8 wystrzelił sobie w usta z karabinu w biurze komendy przyspos. wojsk. i wychowania fizycznego w gmachu dyrekcji policji instruktor kapral Stanisław Szymczak. Samobójca pozostawił szereg listów pożegnalnych. Na miejsce wypadku przybyła żandarmerja i komisja sądowo - lekarska. Przyczyny samobójstwa nie są dokładnie znane.

Służąca usiłowała zamordować swoją służbodawczynię.

Katowice. We wtorek o godz. 9.15 mieszkańcy ul. Polnej 11 w Katowicach zostali zaalarmowani niezwykłem zajściem. Mianowicie do p. Lochnowej w celu zabójstwa przybyła jej dawna służąca, która po krótkiej rozmowie rzuciła się na nią z nożem, raniąc ją bardzo poważnie w twarz i głowę. Morderczynię przychwycono. Jest nią 18-letnia Marja Sokołowska ostatnio zamieszkała w Bogucicach. Policji zeznała ona, że chciała swoją byłą chlebodawczynię zamordować. W tym wypadku zachodzi niewątpliwie akt zemsty, gdyż niedoszła morderczyni została zwolniona ze służby za kradzież.

Do naszych czytelników w Cieszyńskiego.

Cieszyn, 23 grudnia.

Zawiadamiamy, że „Gwiazdka Śląska" wychodzić będzie od stycznia przyszłego roku 3 razy tygodniowo, mianowicie w poniedziałki, środy i piątki w objętości 12 stron. Prenumerata wynosi zł. 1.50 miesięcznie. „Gwiazdka Śląska" w tej nowej szacie zawierać będzie wszystko, co odnosi się do Śląska Cieszyńskiego w stopniu większym, aniżeli dotychczas, a dla ściślejszej współpracy i skuteczniejszego działania w interesie naszych czytelników prosimy o podawanie nam do wiadomości wszystkiego, co dotyczy stosunków Śląska Cieszyńskiego, a więc sprawozdań, korespondencyj lokalnych, zawiadomień o ruchu religijnym, kulturalnym, towarzyskim itd. a staraniem naszem będzie przez umieszczenie tych spraw w kronice z Cieszyńskiego podawać je do jaknajszerszej wiadomości.

Ponadto każdy nasz czytelnik może zwrócić się do nas o jakąkolwiek bezpłatną poradę, dotyczącą spraw sądowych, administracyjnych, podatkowych, gospodarczych, szkolnych itd. O ile czytelnik żąda osobnej odpowiedzi listownie, musi załączyć znaczek za 35 groszy na odpowiedź, inaczej udzielamy porad w rubryce „odpowiedzi redakcji". W przyszłości czytelnicy nasi z Cieszyńskiego będą mogli korzystać z ustnych porad w biurach porady prawnej, które, podobnie jak na G. Śląsku, z biegiem czasu tworzyć będziemy również na Śląsku Cieszyńskim.

Do gazet naszych, a więc i do „Gwiazdki Śląskiej", dodajemy również dodatek **„Rolnik"**, informujący rolnika o czasie i sposobie pracy na roli i zastępujący fachowe pisma, dalej dodatek **„Pszczelarz"** dla hodowców pszczół dodatek **„Rodzina"**, **„Dzwonek"** i **„Śmiesznek"** dla wychowawców i dzieci, a wreszcie dodatek **„Ziemia Śląska"** dla interesujących się dziejami ziemi, z której pochodzą.

Co tydzień dołączamy 4 strony ciekawej powieści, którą później można w całości oprawić w książkę.

Na ostatniej stronie znajdą czytelnicy kwity abonamentowe, na podstawie których mogą wpłacić abonament za „Gwiazdkę Śląską" na styczeń lub też zgłosi się do nich nasz zastępca, którego ustanawiamy dla danej miejscowości. Zastępca ten dostarczać będzie „Gwiazdkę" do domu, będzie inkasował abonament, o ile czytelnik nie opłacił jej pocztą, będzie rozdawał ulotki, rozlepiał afisze, które mu będziemy przysyłali oraz rozdawał z końcem każdego miesiąca kilka gazet między ludność dla zachęty, do czytania i przekonania się o jej wartości dla każdego. Następny numer „Gwiazdki Śląskiej", noworoczny, znacznie rozszerzony i zawierający aktualne artykuły i wiadomości za Śląska Cieszyńskiego i Górnego wyjdzie 31 b. m. w zwiększonym nakładzie i zostanie doręczony już przez naszych zastępców w każdej miejscowości, o ile wcześniejsze zamówienie nie opiewało na doręczanie pocztą.

O celu naszej współpracy z „Gwiazdką Śląską", powodach i korzyściach z tego wynikających dla Śląska Cieszyńskiego, napiszemy obszernie w numerze noworocznym. Obecnie zwracamy już uwagę na rozszerzoną objętość pisma i jego bardzo aktualną i poważną wartość dla każdego czytelnika i mamy nadzieję, że zachęci to nie tylko każdego dotychczasowego czytelnika do dalszego pilnego czytania, lecz skłoni do zachęcania nowych czytelników i rozszerzania „Gwiazdki Śląskiej".

Przy tej sposobności życzymy wszystkim naszym czytelnikom z Śląska Cieszyńskiego Szczęśliwych i Wesołych Świąt Bożego Narodzenia.

Z Świętochłowickiego

Koncert S. M. P.

Szarlej w Świętochłowickiem. W niedzielę, dnia 27 grudnia 1931 r. o godz. 7 wieczorem w sali p. Kubańskiego w Szarleju urządza tutejsze Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej wielki koncert gwiazdkowy pod kierownictwem p. Franciszka Klimka. Uprasza się o liczny udział. Programy do nabycia przy kasie w dniu koncertu.

Nabożeństwa podczas świąt Bożego Narodzenia.

Wielkie Piekary w Świętochłowickiem. W wigilję Bożego Narodzenia o godzinie 11 (23) wieczorem w kościele M. Boskiej Jutrznia Bożego Narodzenia, potem kazanie i pasterka o północy. W I. święto o godz. 5 nabożeństwo. O ½11 uroczysta suma z kazaniem, podczas Mszy św. chór kościelny wykona „Transeamus" i „Pośpieszcie pastuszki" z orkiestrą smyczkową i dętą. O godz. 3 po poł. uroczyste nieszpory piekarskie, transmitowane przez radio. W II. święto tak jak w pierwsze święto. W niedzielę w III. święto o godz. 9 Msza św., podczas której chór kościelny wykona Mszę łacińską na chór męski francuskiego kompozytora J. Coucone z orkiestrą. O ½11 uroczysta suma z kazaniem, transmitowanem przez radio.

Z Rybnickiego

Rada miejska uchwaliła gwiazdkę dla bezrobotnych.

Rybnik. W piątek odbyło się krótkie posiedzenie rady miejskiej, na którem uchwalono obdarzyć bezrobotnych na gwiazdkę. Żonaci mają otrzymać po 10 zł., samotni po 5 zł.

Gwiazdka emerytów oraz wdów i sierot po kolejarzach.

Rybnik. W niedzielę, 20. bm. w restauracji „Polonia" odbyło się obdarowywanie emerytów kolejowych, wdów i sierot na gwiazdkę.

Z Bielskiego

Dola robotników leśnych.

Brenna w Bielskiem. Od dłuższego czasu nikt z robotników leśnych nie zabiera głosu na łamach naszej prasy, — mógłby wiec ktoś pomyśleć, że nie pozostaje im nic do życzenia. Ponieważ zaś w rzeczywistości jest wręcz przeciwnie, chciałbym dzisiaj określić bliżej życie robotników leśnych i ich potrzeby. Ludność górska naszej wioski jest przeważnie zatrudnioną w tutejszych lasach państwowych. Lasy te — to warsztat naszej pracy i główne źródło utrzymania licznych rodzin góralskich. Robotnik, przyzwyczajony od młodu do tej pracy, wykonywał ją zawsze z ochotą, nawet wtenczas, kiedy ona nie była należycie wynagradzaną, żyjąc ciągle w nadziei, że się kiedyś płaca polepszy. Lecz niestety — doczekał się, ale obniżenia zarobku o 30—40 procent przy robotach akordowych, a 37 proc. w dniówce. Tak więc teraz robotnik leśny zarabia w pracy akordowej 2—3 zł. dziennie, a w dniówce 2.50 zł. Wystarcza to zaledwie na utrzymanie dla pracującego, cóż jednak, jeżeli jest żonaty i musi utrzymywać kilkoro dzieci! A teraz trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że nieraz następuje przerwa miesięczna lub dwumiesięczna w pracy leśnej — za cóż wtedy się żywić? W innych przedsiębiorstwach zarobkowych, np. w kamieniołomach, otrzymują robotnicy na skutek przerwy w zarobku zasiłek dla bezrobotnych w wysokości około 3 zł. dziennie. Niestety robotnik leśny jest wyłączony od korzystania z dobrodziejstw tej ustawy. Żywimy nadzieję, że zarząd lasów państwowych, ażeby ulżyć naszej niedoli, jeżeli już nie może przyczynić się do wypłacenia nam bezrobocia na skutek przerwy w zarobku, podwyższy przynajmniej płace akordowe i dzienne tak, by można było z nich wyżyć. Drugą palącą potrzebą, to sprawa zakupna drzewa użytkowego na reparowanie lub odnawianie budynków. Za drzewo to dla własnej potrzeby musi robotnik płacić o 30 proc. drożej, niż przemysłowiec przy hurtowej sprzedaży, co słusznie ludność tutejsza uważa za krzywdę. I tu trzeba więcej zrozumienia, więcej sprawiedliwości dla biednych robotników, którzy stale pracują w lasach państwowych.

Starszy robotnik.

Z Cieszyńskiego

Po spisie ludności.

Istebna w Cieszyńskiem. Gmina nasza była podzielona na 12 okręgów spisowych. Jak już donosiliśmy, gmina liczy 2.779 osób, w tem mężczyzn 1298, kobiet 1481. — Z tego katolików 2.623, ewangelików 131, żydów 11, bezwyznaniowych 14. Dzieci w wieku szkolnym 932. Według narodowości jest 2775 Polaków, z językiem hebr. 3 i niemieckim 1 (obywatel zagraniczny). Domów liczy gmina 488, mieszkań 502.

Czy na miejscu?

Istebna w Cieszyńskiem. Miejscowa policja obchodziła niektórych obywateli, którzy brali udział w przedwstępnem zebraniu „Związku Górali" 8. bm., by dowiedzieć się o rzekomo wypowiedzianych słowach, że należałoby urządzić „nagonkę", czy coś podobnego — na służbę leśną. Dochodzenia policji wobec bezpodstawności plotek napsuły dużo krwi niepotrzebnie, a w tych ciężkich czasach nie należy zbytnio denerwować się byle plotką i wszczynać aż dochodzenia. Więcej rozwagi nam wszystkim potrzeba, a mniej uprzedzenia! — W związku z tem zawiadamiamy, że w niedzielę, 13. bm. zostało w Istebnej założone koło „Związku Górali" przez sekretarza Związku p. Pyszkę. Nowo założone koło wybrało jako delegatów na konferencje, jaka się odbyła 14. bm. na zamku w Cieszynie p. p. Probosza, Gazura i Marekwice. W najbliższym czasie przyjdzie kolej na założenie koła „Związku Górali" w Jaworzynce i Koniakowie.

Dzieciobójstwo.

Puńców w Cieszyńskiem. Dnia 17 bm. przytrzymano w Puńcowie 19-letnią służącą Marję Początko pod zarzutem dokonania morderstwa na swem nieślubnem 2-tygodniowem dziecku płci żeńskiej. Wymieniona w dniu 10 b. m. wrzuciła swe dziecko do dołu w ogrodzie przy zabudowaniach Alojzego Kreta w Brzezówce, gdzie dziecko poniosło śmierć wskutek utopienia się. Zwłoki dziecka po wydobyciu w dniu 17 bm. z wody, złożono w kostnicy w Pogwizdowie.



Cicha noc, święta noc...

Miały się spełnić już wreszcie przepowiednie proroków i ziścić gorące pragnienia Patrjarchów. Wypełnił się był czas, w którym Bóg postanowił zesłać na świat Syna swego Jednorodzonego, aby świat był przezeń zbawiony. Dziwnem zrządzeniem Bożem w całem państwie rzymskiem zapanował spokój: umilkł szczęk oręża, ustały krwawe walki i podboje. Bóg zahamował rozpęd krwiożerczych instynktów i namiętności i dał znak, by uciszenie nastąpiło, albowiem przemówić miał do świata całego, a chciał by Go wszystkie narody i wieki usłyszały. „Rozmaicie i wielu sposobami mówiwszy dawno Bóg ojcom przez proroków: naostatek w te dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki" (Żyd. I, 1—2)...

„I stało się w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby podpisano wszystek świat. I szli wszyscy, aby się podpisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem: przeto, iż był z domu i z pokolenia Dawidowego" (Łuk. 2).

Cicha noc grudniowa ogarnęła ziemię w swoje panowanie.

Zmęczone całodzienną pracą, a ukołebane nocną ciszą, drzemie we śnie u podnóża wyniosłych pagórków spokojne Betleem, o którem Micheasz prorokował: „I ty Betleem, ziemio Judzka, bynajmniej nie jesteś najpodlejsze... albowiem z ciebie wynijdzie Wódz, który rządzić będzie lud mój Izraelski".

Za miastem, w cichem utroniu, stoi samotnie szopa-stajenka. Podczas burz i deszczów służyła za schronienie dla trzody i dla jej pasterzy.

W ów dzień Bożego Narodzenia służyć miała za pałac dla Bożego Dzieciątka, dla tego Słowa, które na początku było u Boga, a Bogiem było Słowo, przez które wszystko się stało: a bez niego nic się nie stało; w którem był żywot, a żywot był światłością ludzi" (Jan 1).

Tu właśnie, do tej szopy ustronnej, skrył się na noc Józef i Marja, tu spędzili tę świętą noc Narodzenia Pańskiego, „iż miejsca im nie było w gospodzie".

I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła w żłobie" (Łuk. 2).

Cicha noc, święta noc...

Wół i osioł ogrzewały swoim oddechem drobne ciałko Dzieciny Bożej, — gdy Józef i Marja w głębokiej ciszy i upojeniu ducha je adorowali. A pierwsi, którzy „oglądali to słowo, które się stało ciałem" — byli prości pasterze „czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją", — a pierwsi, którzy tę wielką nowinę ludziom opowiedzieli — byli aniołowie, dworzanie Boga-Człowieka: „Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził, Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko, uwinione w pieluszki i położone w żłobie".

„Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom dobrej woli" (Łuk. 2).

Gdy w ciszej tej świętej nocy wpatrujemy się w żłóbek i w to Niemowlę bezradne, słabe, z zimna drżące, a wiara szepce: „to Bóg Wszechmogący, którego niebo jest stolicą, a ziemia podnóżkiem" — dreszcz zachwytu, uwielbienia i miłości przenika do głębi duszę naszą. Czujemy się odrodzonym wewnętrznie. Poczucie wstydu za życia tak mało podobne do wskazań i wymagań Bożych, za obojętność i nieczułość serca wobec tej nieskończonej miłości, jaka nam się w tym żłóbku i w tem Niemowlęciu objawia, jakżeż upokarzająca chłoszcze sumienie chrześcijańskie. I takim prochem maleńkim wydajemy się być sobie... Wielcy tego świata, oddani wygodom i rozkoszom świata, wielcy, pogrążeni w pysze swej wielkości doczesnej, nigdy nie odczują ani zrozumieją uroku tej cichej i świętej Nocy Narodzenia Bożego.

Cicha noc, święta noc...

W tej ciszy świata, jaka panowała w chwili przyjścia na świat Zbawiciela, w tej ciszy nocnej i w tej świętej tajemnicy, w jakiej dokonało się przyjście na świat Króla Pokoju, odczuwamy znamienny znak Nieba, odkrywamy doniosłą naukę Boga. I rozumiemy, że wielkie dzieła, a przedewszystkiem dzieła Boże poczynają się i rodzą nie inaczej, jeno w spokoju, w ciszy i w głębokiem odosobnieniu od świata. Król Pokoju, Zbawiciel, nie może dokonać dzieła uświęcenia i zbawienia w duszach skłóconych niepokojem i namiętnością. Duch niespokojny i serce wzburzone ziemskiemi sprawami nie zdolne są do przyjęcia głosu i łaski nadprzyrodzonej. W ciszy tylko Bóg przemawia do duszy...

W ciszy wewnętrznego skupienia i modlitwy dokonywali swego uświęcenia wielcy i mniej znani święci. I cenia wielcy i mniej znani święci, nie inaczej jak przez oderwanie się od świata, przez to przebywanie z Bogiem i duszą swoją na miejscach, odgrodzonych od zgiełku i namiętności świata. W wielkiej ciszy i samotności — wielkie rodziły się duchy. Nikt nie napisałby żadnej pożytecznej książki, nikt nie dokonałby żadnego wynalazku, gdyby towarzyszem nie była mu cisza i samotność. Nikt również nie może marzyć, by świętość, miłość, dzieło Boże, czy wzniosły czyn, inaczej powstać mogły w duszy ludzkiej.



Ta tajemnica ciszy, ta święta noc, kiedy zmysły i namiętności w nas zamierają, przynosi: Chwałę na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.



Nie jestem godzien...

Opowiastka świąteczna.

Ślusarczyk Piotr już miał wyjść z kościoła, już był przy kropielnicy, by przeżegnać się wodą święconą, gdy zauważył, że ksiądz wikary, wychodzący z konfesjonału, skinieniem ręki przywołuje go do siebie.

— Czy nie chciałbyś mi dopomóc przy urządzeniu żłóbka? — zapytał ksiądz. — Obawiam się, że sam nie podołam skończyć wszystkiego na czas.

— Z wielką chęcią, — odrzekł Piotr — o ile będę mógł być księdzu dobrodziejowi przy tem pożyteczny.

Obydwaj napracowali się już rzetelnie, każdy na swój sposób. Byli zmęczeni i pragnęli wreszcie nieco wypocząć przed Pasterką.

Rozmieszczając świece i ozdoby, Piotr mimowoli zaczął się zastanawiać nad sobą i nad upomnieniami, jakich niejednokrotnie wysłuchiwał, nie stosując się jednak do nich: „należy częściej przystępować do Komunji św." Ileż to razy nie wykorzystał tej sposobności chociaż nawet miał zamiar zapisać się do Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka.

Ubogi czeladnik, jakże często zadawalniał się pośpiesznem odmówieniem pacierza, a w ciągu dnia, stykając się z obojętnością religijną, o ile nie z bezbożnością, zmuszony był wysłuchiwać przekleństw i ordynarnych wymysłań. Czyż mógł w takich warunkach wystrzec się wszelkiego błędu, skupić się należycie i pamiętać o Sakramentach św.? Tak, nie czuł się ani dość pobożnym, ani dość czystym, ani prawdziwie dobrym... Uczuł smutek i pewien wyrzut w swej duszy.

....— Otóż skończyliśmy, — odezwał się ks. wikary, cofając się wstecz o kilka kroków, by sprawdzić ogólne wrażenie. — Zrobiliśmy, cośmy mogli.

Jednak stajenka mała, pusta, ciemna, wydała się Piotrowi zbyt uboga, tak uboga, że nie mógł powstrzymać się od zwrócenia uwagi na to ks. wikaremu.

— Ależ bynajmniej, — odparł kapłan — zobaczysz, jak zupełnie inaczej będzie wyglądała przy pełnem oświetleniu. No, dobranoc, Piotrze! Życzę ci wesołych świąt, i dziękuję ci za twoją pomoc, bo bez niej jeszcze i za godzinę bym nie skończył.

Było już późno i młody rzemieślnik pragnął czemprędzej powrócić do domu, gdzie czekała na niego ukochana matka z kolacją i zasłużony odpoczynek przy kominku.

. . . .

Noc jest jasna i mroźna. Lecz Piotr nie odczuwa zimna. Ochoczo podąża ku kościołowi, wsłuchując się, jak skrzypi pod jego stopami twardy śnieg. Wtem dostrzega, że tuż przed nim z trudem posuwa się jakaś para ludzi. Widocznie długą odbyli podróż, lub ciężką przenieśli chorobę, bo tyle na nich widać znużenia...

Oto wahają się. Przystają przed starą jakąś zniszczoną oborą, na przedmieściu małej mieściny.

— Godzina się zbliża, wejdźmy tutaj, — odzywa się niewiasta.

Jest to ponury barłóg, skąpo oświetlony blaskiem księżyca.

Z głębi dochodzi regularne sapanie śpiącego bydła...

— Odpocznij, Marjo, na tej starej ławeczce — zwraca się podróżny do swej towarzyszki — zastosujmy się do tego, co nam Opatrzność zsyła. Lecz jakaż tu niewygoda dla Bożego Dzieciątka!

— Samo snać wybrało to miejsce, — odrzekła niewiasta na ostatnią podróżnego uwagę.

Piotr stał, przykuty do progu. Przez głowę jego lotem błyskawicy przemknęła myśl:

— Wszak to dziś Boże Narodzenie... to Oni!

Istotnie, Józef, gdyż on to był owym podróżnym, obszedł całą oborę i nad żłobem przystanął. Spojrzał nań jako na przyszłą kołyskę Bożej Dzieciny... i zaczął go wyściełać suchą słomą ze ściółki... Nagle zrobiło się wielkie i ogólne poruszenie... Zamarł w duszy Piotr.

— Nie! — zawołał żłóbek, wywracając się na ziemię, — Dzieciątku Bożemu należy się inna kołyska, a nie moje twarde i wilgotne deski!

— Najdelikatniejszy puch nie byłby dla Niego dość miękkim! — krzyknęła słoma, rozsypując się.

— Wynijdźmy stąd! — zaryczał wół, podnosząc się.

— O tak, o tak! — wtórował mu osiołek, — tu nie jest miejsce dla nas.

Józef spojrzał żałośnie na Marję i dwie duże łzy spłynęły mu z oczu. Piotr Ślusarczyk chciałby dopomóc, lecz uczuł, że mu nogi jakoby do ziemi przyrosły, a serce tak zaciśnięte żałością, że daremnie usiłował zawołać:

— O, chodźcie do naszej izby!

Nagle jasność wielka ogarnęła całą zjawę...

. . . .

— Wstawaj, synku, wstawaj, już czas na pasterkę! — słyszy głos matczyny obok siebie.

Wzdycha ciężko. Lęk, jaki go opanował w sennem widzeniu, powoli ustępuje, a senne marzenia rozwiewają się podczas gdy się szykuje do drogi... na pasterkę.

A gdy, przy odgłosie bijącego północ zegara, wszedł do rzęsiście oświetlonego kościółka, udał się wprost ku żłóbkowi, ku swemu żłóbkowi. Jakżeż uroczo wyglądał przy świetle! Matka Boża i Święty Józef, w powadze i skupieniu, a mały Jezusek, leżąc na świeżej słomie, uśmiecha się jakoby do niego... do Piotra, wyciągając drobne rączęta. Anieli Go otaczają, i pastuszkowie, którzy przyszli pierwszy hołd oddać Bogu Człowiekowi. Kornie pochylony pośród swych towarzyszy, czuje się młodzieniec tak małym, tak słabym i ubogim...

Lecz niezmierna radość rozpiera mu duszę. Jezus go przywołuje, ciągnie ku sobie, nawet wyrywa się ku niemu.

— Zbliż się, nie uciekaj odemnie, jak dawniej to czyniłeś. Chociażby serce twoje zimne było, jak noc grudniowa, twarde, jak deski żłóbka, mizerne, jak słoma, nierozumne jak wół i osioł, chociażby zostało skalane nieczystością i brudem stajennym, pragnę wybrać je na Moje mieszkanie. Czyń dobrze, okaż dobrą wolę i nie obawiaj się, nie unikaj mnie więcej. Łaska moja cię oczyści, światłość moja ubogaci cię, a miłość ogrzeje!

I, podczas, gdy Piotr z głębi duszy odpowiada: „O tak, Jezusie, idę ku Tobie"... rozlega się radośnie pieśń anielska:

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"

• • •



Z opłatkiem.

I znów w Boże Narodzenie
Przy opłatku spędzim czas,
W sercach naszych drży wspomnienie,
Zgoda wkrąg niech złączy nas.

Obyczajem tradycyjnym
Wraz z opłatkiem złączmy dłoń
I przy stole wigilijnym
Ku kolendzie schylmy skroń.

Zgoda bracia między wami
Niech panuje, bo już czas
Stać się rozumu panami;
Szczęśliw będzie każdy z nas.

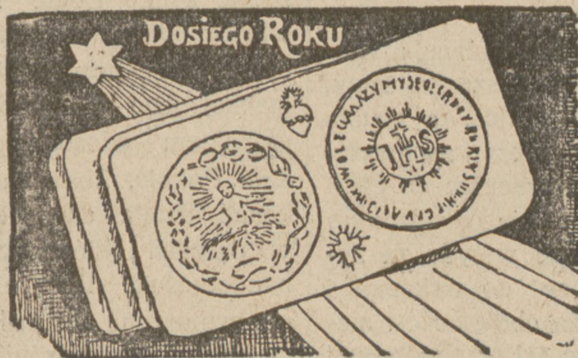
Zgodą możemy coś zrobić,
Ona matką szczęścia jest,
Nią możemy się ozdobić,
W nią ubierzmy każdy gest.

Z niezgody państwa padają,
Cierpień w kłótniach każdy syt;
W zgodzie się narody znają,
W zgodzie krzepnie trwały byt.

Zgoda niech nam przewodniczy,
Jak latarnia pośród mórz,
W zgodzie każdy niech się ćwiczy,
By dosięgnąć szczęścia zórz!

Błogosław więc, czytelniku,
Zgodny akord twoich chceń!
Pośród twego życia krzyku
Zgodę ponad wszystko ceń!

Takie szczere więc życzenia
Dziś z opłatkiem pismo nasze śle.
Z dniem Bożego Narodzenia
W zgodzie wszyscy łączcie się!



PASTORAŁKA.

Stoi stajenka uboga,
Zapchana do niej jest droga.
Stoją prostacze ludkowie,
Zwierzęta, ptaszki, królowie,

A Marja Panna — nieboga
Wita ich wszystkich u proga.
O Synku mój — Ty jedyny,
Przyszły do Ciebie dzieciny,

A chociaś mały, we żłobie,
Wielgachne dary ślą Tobie.
I śpiewy słychać na ziemi,
Do serca mówią: „Żal ci mi",

Bo matką jestem czującą,
Żem los ci smutny dającą.
Oj, drogi Synku, weź szczęście
I rzuć Twe święte poczęcie.

Och, żylibyśmy spokojni,
W chałupce naszej ukojnej,
Bawić się będziesz z mateczką,
Motylki łapać siateczką.

Jagódki będę zrywała,
Do buzi słodkiej dawała.
Kwiatuszki Tobie i ptaszki,
Jabłuszka słodkie i fraszki.

Pastuszek będziesz cnotliwy,
Na zwierza złego myśliwy.
Dzieweczkę Tobie wybiorę,
Żoneczkę pięknie ubiorę.

O dziecię, skorom zrodziła,
Będę Cię srogo broniła,
Nie opuść mnie, Ty Kochanie,
O za te ciernie w tej ranie.

Och, czemuż jestem zmartwiona —
Gdy Bóg się rodzi — moc kona.
I serce moje struchlałe
Ciałko przyciska Twe małe.

I łzy mi duże spływają,
I chrzest Twój pierwszy Ci dają.

Obrzędy Bożego Narodzenia

Zbliża się radosna uroczystość z utęsknieniem oczekiwana szczególniej przez dziatwę i młodzież, uroczystość Bożego Narodzenia i połączonych z nią religijnych obrzędów i przyjemności w zaciszu domowem.

A jednak, napewno nie każdy wie, jakie jest znaczenie tych obrzędów, skąd się wziął ten i ów zwyczaj, bez którego, zwłaszcza my, Polacy, nie wyobrażamy sobie tych świąt tak ściśle one złączone są z uroczystością Narodzenia Chrystusa Pana.

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że uroczystość Bożego Narodzenia nie zawsze była obchodzona tak jak teraz dnia 25 grudnia, lecz w ciągu trzech pierwszych wieków wskutek niedokładnej wiadomości, w jaki mianowicie dzień narodził się Zbawiciel, chrześcijanie obchodzili pamiątkę Narodzenia Pańskiego jednocześnie ze świętem Trzech Króli.

W IV dopiero wieku, na obchód Bożego Narodzenia wyznaczony był rzeczywisty dzień tego radosnego zdarzenia, a mianowicie 25 grudnia, którą to datę ustanowił papież Juljusz I w roku 336.

Święto to jest jednem z najbardziej uroczystych i radosnych w Kościele. Chrześcijanie zwykli tego dnia śpiewać pieśni radosne, religijne na znak, że Boże Narodzenie stało się źródłem wszelkiej radości oraz na pamiątkę, że przy narodzeniu Zbawiciela aniołowie śpiewali pieśń: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“ Jeżeli Boże Narodzenie wypada w piątek, to powstrzymanie się od miesnych potraw w ten dzień na znak radości nie obowiązuje.

Święto Bożego Narodzenia daje kapłanom przywilej odprawiania w ten dzień trzech Mszy św. Jest to zwyczaj bardzo starożytny, przypominający: przedwieczne narodzenie się Chrystusa z Boga Ojca, narodzenie się z Przenajświętszej Dziewicy w Betleem oraz mistyczne narodzenie się Zbawcy w duszach wiernych przez wiarę i miłość, a zwłaszcza przez św. Komunję, która przyjmuja wierni.

Jedna z tych Mszy św. odprawia się zwykle o północy i nazywa się „Pasterka“; ma nam bowiem przypominać pasterzy, którzy usłyszawszy o Narodzeniu Dzieciątka Bożego, natychmiast pobieżeli oddać Mu pokłon. Druga Msza nosi nazwę anielskiej, trzecia — królewskiej.

Do obrzędów tego święta należy także bardzo starożytny zwyczaj urządzenia wieczerzy w wigilję. Nazywa się ta wieczerza „Wilją“ i przypomina ogólne, wspólne biesiady, tak zwane „agape“ urządzane niegdyś przez pierwszych chrześcijan.

U narodów pochodzenia słowiańskiego, zwłaszcza u Polaków, wieczerza ta się łączy ze wspomnieniami starych, pogańskich jeszcze obrzędków, obchodzonych w tymże mniej więcej czasie na cześć bóstw zimy. A że wówczas każda uroczystość bądź smutna, bądź wesoła, bądź domowa, bądź religijna zawierała w sobie konieczne biesiady, ucztowanie, obfitość wszelkiego jadła i napoju, więc i ta tradycyjna wieczerza jest poniekąd pozostałością owych prastarych obrzędów, które Kościół po zaprowadzeniu chrześcijaństwa pozostawił, gdyż uważał je za nie sprzeciwiające się wierze i tylko połączył z nauką chrystjanizmu.

Wieczerzę tą rozpoczyna się od łamania opłatka, na znak jedności i braterstwa wszystkich ludzi.

W wielu krajach i w naszem również, weszło w zwyczaj urządzanie choinek, podczas świąt Bożego Narodzenia. Drzewka te mają nam przypominać o rajskim drzewie wiadomości dobrego i złego, o grzechu pierwszych naszych rodziców, a także o drzewie krzyża, na którym umarł Zbawiciel dla zbawienia świata.

Z tej przyczyny postanowiono obchodzić 24 grudnia pamiątkę Adama i Ewy.

W niektórych kościołach jest zwyczaj urządzania na Boże Narodzenie żłóbka, co ma nam przypominać, że nowonarodzone Dziecię Jezus było położone w żłóbku stajenki betleemskiej.

Papieże Sykstus V i Pius VII ustanowili wiele odpustów i łask duchowych dla tych, którzy tego dnia uczczą Boskie Dzieciątko przez odpowiednie modlitwy, spowiedź i Komunję świętą.

Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia przeznaczony jest na uczczenie św. Szczepana, pierwszego męczennika, a trzeci dzień ku czci św. Jana apostoła. W ten dzień poświęca się i daje się do picia wiernym w kościele wino na tę pamiątkę, że św. Ewangelista przeżegnawszy zatrute wino, podane mu do wypicia przez jego prześladowców, wypił je bez żadnej szkody dla zdrowia. Z tego też powodu często malują świętego Jana z kielichem wina w ręku, z którego wychodzi wąż.

W czwarty dzień Bożego Narodzenia obchodzi się doroczną pamiątkę św. Młodzianków, których nakazał stracić Heród, w celu zabicia wraz z nimi i nowonarodzonego Zbawiciela.

W wielu polskich domach w czasie wieczerzy wigilijnej pod obrus nakrywający stół, kładą siano, a to na pamiątkę ubóstwa Bożego Dzieciątka, położonego nie na miękkiej, ciepłej pościeli, lecz na sianie.





W STAJENCE.

W ubogiej stajence
Na wiążeczce siana
Leży Bóg - Dziecina
Z nieba nam zesłana.
Gwiazda świeci jasno,
Anieli śpiewają,
A pastuszki z serca
Podarki oddają.
Najświętsza Panienka,
Śliczna jak lilija,
Dziecinę w swój rąbek
Troskliwie owija.
A staruszek Józef,
Opiekun troskliwy,
Chyli się nad żłóbkiem
Jak gołąbek siwy
I wita pastuszków,
Dziękuje za dary,
Za jabłka i gruszki,
Dwie gołąbków pary.
Tam dzbanuszek mleka
Kobiecina stawia,
A ówdzie znów kaszę
Jaglaną przyprawia.
Maciek z Kubą grają
Na skrzypkach okrutnie,
Zaś Stasiek sam śpiewa
Wesoło — to smutnie...
Oj! nie śpiewaj, Staśku,
Smutno tej Dziecinie,
Bo się Matuś Jego
We łzach już rozpłynie.
Lepiej wszyscy razem
Wesoło zanućmy
A smutki i troski
Już z myśli wyrzućmy...
Dana — dana — dana...
Chwała Tobie Boże...
Tyś jest Panem świata,
Twa moc wszystko może...
Daj nam moc tę wielką...
Byśmy dobrze żyli
A po śmierci w niebie
Z Tobą się cieszyli...

Gwiazdka sieroty.

Janinka stała nad świeżą mogiłą matki. Smutek przepełniał małe serduszko sieroty, łzy spływały po bladem liczku, w ręku trzymała małe zawiniątko, zawierające trochę garderoby, uszytej jeszcze przez zmarłą matkę. Janinka była już podwójną sierotą. Ojciec jej zmarł przed trzema laty, był mechanikiem w jednej fabryce, przy pracy urwało mu takie jedno wielkie koło maszynowe rękę i zławało kolce pacierzową. Okropnie pokaleczonego przyniesiono wówczas do domu. Janinka pamięta wszystko, miała wtedy wprawdzie dopiero cztery lata, ale pamięta ten okropny płacz mamy, jej rozpacz, a potem nędzę i tułaczkę.

Matka Janinki podejmowała się pracy, jaka się tylko znalazła, ale siły jej nie dopisywały. Była słabowita, stworzona do innego losu, to też po niejakim czasie zaczęła zapadać na zdrowiu. Brak zdrowego pożywienia i świeżego powietrza, mieszkały bowiem w mansardzie, dokonał szybkiego rozkładu tego wątłego organizmu, i oto dzisiaj Janinka znajduje się zupełnie opuszczona nad grobem przedwczoraj zmarłej matki.

Dziewczynka stała bardzo zatroskana nad losem swoim. Co pocznie teraz, gdzie pójdzie? Od rana nic nie jadła, sąsiadka dała jej rano śniadanie, lecz od tego czasu nic w ustach nie miała. Do mieszkania także już wrócić nie mogła, bo już od wczoraj inni ludzie tam mieszkali. Dziewczynka z prawdziwą rozpaczą i strachem zaczęła rozglądać się wokoło. Od kilku chwil obserwowała dziecko jakaś starsza, otyła pani, nie wyglądająca na osobę słodkiego usposobienia. Pani ta zbliżyła się do dziewczynki, uchwyciła ją niezbyt delikatnie za rękę i rzekła szorstkim głosem:

— Chodź bebnie!

Janinka podniosła zalęknione oczęta na otyłą panią.

— No chodź, bebnie! — powtórzyła jeszcze raz otyła dama.

— Czy pani chce mnie wziąć ze sobą?

— Tak — odrzekła — jestem twoją ciotką.

— Proszę pani — zaczęło nieśmiało wylęknione dziecko — jeżeli się pani nie podobam, to lepiej że pójdę na służbę; w szkole mówili, że takie, jak ja sieroty mogła coś posługiwać, więc ja...

Ale pani Agata, tak się nazywała ciotka Janinki, nie była lubowniczką rozmów na cmentarzu, mianowicie z dziećmi. To też bez słowa popchnęła dziecko naprzód, nakazując wzrokiem iść z sobą. Miasto, gdzie mieszkała Janinka z matką, było dosyć duże, przeto magazyny były okazałe. Prosto z cmentarza poszły do magazynów mód. Dziewczynka nie mogła się napatrzeć dość na wszystkie śliczne szmatki, jedwabie, kolczyki, perły, a szczególniej zachwycające zabawki. Po odwiedzeniu kilku takich sklepów uznała pani Agata, że już czas na kolej, dała przeto Janince całą masę paczek do niesienia i wsiadły do tramwaju.

Na dworcu weszła pani Agata do drugiej klasy, rozsiadła się na pluszowej kanapie i układała paczki, kazać Janince podawać je sobie. Dziecko spełniało machinalnie rozkazy, ale wzrok mimowoli zwracał się na porozkładane na bufecie przysmaki. Pani Agata zauważyła to.

— Pewnie musi być łakoma — rzekła półgłosem. — No, możebyś chciała coś zjeść? — zapytała oziębłe.

Dziecko chciało zaprzeczyć, ale biedny mały żołądek domagał się swoich praw, przeto przytaknęła nieśmiało.

— Tak, tak, ja już wiem, coś ty za jedna — roześmiała się pani Agata. — Twoja matka też taka była, ale... urwała, bo dziewczynka spoirzała na nią z takim wyrzutem i boleścią, że już nie śmiała dokończyć swej myśli. Podany posiłek spożyło biedne dziecko z wielkim przymusem, gdyż przykre wrażenie o zmarłej matce odebrało jej apetyt i chęć na smakołyki.

Wreszcie po kilkugodzinnej podróży znaleźli się na miejscu przeznaczenia, w małej mieścinie, gdzie mieszkała pani Agata z mężem. Weszły do pięknie urządzonego mieszkania. W dużym fotelu siedział starszy już pan, który obojętnie spojrzał na sierotę.

— Więc przywiozłaś to dziecko, Gosia? Będziesz miała z tem kłopot, więcej nic.

— Nie bój się, Kaziu. Jakiś czas ją potrzymam, ale tylko jakiś czas, a potem da się ją w kurs do dalszej familji, niech się i inni nią ucieszą. Ja chciałam dziecko miłe i wesołe, a to, zdaje się, beksa i łakoma jakaś dziewczyna.

Janinka zamieszkała w małym pokoiku przy służącej i przepędziła u tych krewnych, ludzi bez serca i uczucia, całe półtora roku. Jednakże pani Agata uroiła sobie chorobę serca i postanowiła wyjechać do wód, wobec tego Janinka musiała zaraz wyjeżdżać do dalszych krewnych. Było to jakieś dalekie kuzynostwo jej ojca i właściwie nie miało wcale obowiązku opiekować się sierotą, uczyniono to jedynie z grzeczności dla pani Agaty.

Państwo Sienińscy mieszkali na wsi i mieli siedmioro drobnych dzieci, rozpieszczone i grymaśne bębasy. To też zaraz pierwszego dnia rozpoczęła się męczarnia małej sieroty. Przebiegłe dzieciaki, czując za sobą opiekę kochającej i pobłażliwej matki, robiły psoty najrozmaitsze, spędzając wszystko na Janinkę.

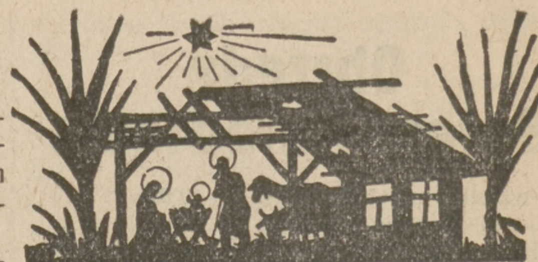
Dziewczę płakało po kątach, wzywało Boga i zmarłej matki na pomoc, ale Bóg patrzył cierpliwie jeszcze na wszystko. Najwięcej irytowało niegodziwe dzieci, iż sierota chodziła zawsze czysto ubrana, chociaż tylko donaszała sukienki po starszej kuzynce.

— Spojrz, mamusiu, ona znowu coś poczarowała. Dostała moją brudną sukienkę, a dzisiaj ma już czystą.

— Kto ci wyprał sukienkę? — zapytała pani Sienińska.

— Fruzia. Prosiłam ją o to, bo

LIST DO JEZUSKA.



W wigilję Bożego Narodzenia, w ślicznym swym pokoiku, wyglądającym jak gniazdko białe i różowe, a urządzonym jeszcze przez zmarłą przed kilkoma miesiącami mamusię, mała Milunia siedziała przy stoliku, trzymając w ręku ołówek i naradzając się nad czemś bardzo poważnie ze swoją nianią.

— Mówisz więc, nianiu, że Dzieciątko Jezus wyczyta moje pismo, prawda?

— Naturalnie, moje dziecko. Mały Jezusek jest bardzo mądry.

— Mędrszy nawet od mego tatusia? Powiedz nianiu!

— Tak, malutka, mędrszy od wszystkich ludzi na świecie. Mały Jezusek wie wszystko, wszystko...

— A czy wie także nianiu, że mój tatuś nie chodzi na msze święta i nigdy się nie modli?

— Niestety, tak, moja dziecinko, i to Go bardzo smuci...

— I myślisz, nianiu, że Dzieciątko Jezus zrobi to, o co Je poproszę?

— Z pewnością, Milusiu, bo Ono bardzo kocha małe dzieci.

— No, to jutro rano, gdy pójdę z tobą do kościoła, wrzucę ukradkiem swój liścik, który zaraz napiszę. Nie przeszkadzaj mi tylko, nianiu.

I dziewczynka zaczyna kreślić ołówkiem na papierze trochę koślawe literki, pomagając sobie w trudniejszych wyrazach wysunięciem koniuszka języka.

Rok temu w wigilję Bożego Narodzenia postanowiła ona czuwać do północy, chcąc zobaczyć małego Jezuska, zstępującego na ziemię, ale niestety, sen ją zmorzył, chociaż tak bardzo się starała mieć oczka otwarte i nie ujrzała Boskiej Dzieciny... A tyle miała Jej do powiedzenia!...

W tym roku, bojąc się, aby znowu nie skończyło się na niczem, postanowiła napisać do Jezuska i prosić Go o nawrócenie jej kochanego tatusia.

Wreszcie list był gotów i Milunia, położywszy go na środku stoliczka przy łóżku, ażeby nie zapomnieć zabrać go nazajutrz do kościoła, spokojna i zadowolona z siebie udała się na spoczynek.

W sąsiednim pokoju, to jest w swoim gabinecie, sławny lekarz, zajęty był czytaniem. Wigilja Bożego Narodzenia nie przemawiała wcale do jego duszy. Zanadto przejmowały go sprawy ziemskie, aby ta cicha, święta noc, tak droga wszystkim sercom wierzącym, wywierała na niego wrażenie. Dopóki żyła żona, bywał z nią niekiedy w kościele, ale od dnia jej pogrzebu nie był już tam ani razu i coraz bardziej zapomniał o Bogu.

Tego wieczora wyszedł, jak zwykle, do pokoiku Miluni, aby ją ucałować na dobranoc, lecz zobaczywszy przy świetle lampki nocnej list, leżący na stoliku i zaadresowany: „Do Dzieciątka Jezus", zaciekawiony otworzył go i wyczytał co następuje:

„Drogi Jezusku, wiesz, że nie mam już mamusi, bo ją sam zabrałeś do swego raju, choć mi bez niej jest bardzo smutno. Mam tylko tatusia, ale on Cię nie kocha tak jak trzeba, bo nigdy się nie modli i nie chodzi na mszę świętą. Zrób, mój Jezusku, żeby tatuś chodził jak dawniej do kościoła, bo niania mówi, że Ty wszystko możesz zrobić i że jesteś bardzo, bardzo dobry. Milunia."

P. S. Jeżeli zobaczysz moją mamusię, to jej powiedz, że ją mocno ściskam.

Słowa te bardzo wzruszyły doktora, że całą noc przepłakał. Nazajutrz zaś kiedy Milunia miała iść z nianią do kościoła, rzekł do niej:

— Odtąd, córeczko, będę z tobą chodził na mszę świętą, bo Dzieciątko Jezus otrzymało twój liścik...



PRZY CHOINCE.

Wróżby wigilijne.

Noc wigilijna Bożego Narodzenia jest w równej mierze, jak wigilja św. Andrzeja, — nocą wróżb i przepowiedni.

Na wsi polskiej przechowuje się zwyczaj, że po skończonej wigilijnej wieczerzy — zapala się tyle świeczek, ile jest osób w rodzinie. Czyja świeczka najpierw zgaśnie — temu pierwszemu śmierć pisana. I tak po kolei gasną świeczki, a wszyscy członkowie rodziny z zapartym tchem śledzą zamierające płomienie, a czasem zdarza się, że jakiś kipiący życiem parobczak, stara się w sztuczny sposób przedłożyć trwanie świeczki swego żywota...

Dziewczęta, pragnace wróżb zamążpójścia, rozporządzają różnemi sposobami... Najbardziej rozpowszechniony polega na tem, że dziewczyna, zebrawszy w fartuszek łupiny orzechów, wychodzi przed dom i potrząsa temi łupinami... Z której strony pies szczeka, z tej nadejdzie narzeczony... A jeżeli wcale nie zaszczeka, to dziewczyna może spokojnie przez cały rok siać rutkę...

W chwili, kiedy wierni opuszczają kościół po Mszy Pasterskiej, — należy, aby chłopcy i dziewczęta pytali pierwszą napotkaną na drodze osobę przeciwnej płci, o imię, która ma być imieniem przyszłego małżonka czy żony.

Nieparzysta cyfra osób, uczestniczących w wieczerzy wigilijnej, ma być złą wróżbą...

---

moja mamusia zawsze mi przykazywała trzymać moje sukienki czysto.

Pani Sienińska skrzywiła się. Nie lubiła nigdy dalekiej, biednej kuzynki męża i nigdy się nie zgadzała.

Na podobnem życiu spędziła znów Janinka drugie półtora roku. Liczyła już obecnie dziesięć lat. Dzieci państwa Sienińskich zaczęły podrastać, wydatki zwiększyły się i postanowiono usunąć sierotę z domu. Zgłosiła się po nią jakaś ciotka, która podobno miała być majętną, starsza samotna osoba, mieszkająca również na wsi. W podróż tę wybierała się Janinka nazajutrz po ogłoszonej decyzji.

Uciążliwą podróż kolejową odbywała sierota sama. Oddano ją pod opiekę jednej z podróżujących i zostawiono dalszemu losowi. Dziewczynka miała przypiętą niebieską kokardę, po której miano ją poznać na stacji.

Przybywszy na dworzec ostatniej stacji, istotnie dopytała się o furmankę. Była to jednokonka, którą powoził mocno już pijany stary Maciej. Wsadził dziewczynę do powózki i zaciął kasztana.

Była to już zima, ostatni tydzień przed świętami Bożego Narodzenia. Miało się pod wieczór, mróz i śnieg rozpanoszyły się od kilku dni. Dziewczę nie miało własnego okrycia i nie przysłano też nic ciepłego z domu ciotki. Do miejscowości, gdzie ona zamieszkiwała, miała być dobra mila, jak mówił stary Maciej.

Coś w pół drogi spadło koło z osi. Stary, pijany Maciej kręcił się nieporadnie koło wozu. Wreszcie wyprzągł konia z powózki i, poleciwszy dziewczynce zaczekać chwilę do jego powrotu, udał się na poszukiwanie pomocy, bo dalsza jazda okazała się niemożliwą.

Janinka została sama. Jeszcze nigdy nie czuła się tak opuszczona. Poczęła rozmyślać, jak to teraz bawią się wesoło wszystkie dzieci tam w domu cioci Sienińskiej. Ciotka głaszcze je wszsytkie po główkach i całuje.

— Mój Boże — myślała sierota — mnie już trzy lata nikt nie popieścił. A mamusia tak mnie ślicznie nazywała: „Januchna mój aniołeczku, mój skarbie najdroższy."

Janinka rozpłakała się.

— Pewnie Bóg o mnie zapomniał — myślała sierota — a przecież byłam zawsze grzeczna.

Było jej coraz zimniej. Stary Maciej jakoś długo nie wracał. Istotnie upłynęła już od tego czasu przeszło godzina.

Sierotę zaczął dziwny jakiś sen ogarniać. Nóg i rąk nie czuła już wcale, coś zaczęło się jej majaczyć o choince, o wigilii. Naraz posłyszała znany głos matki, który wołał na nią tak słodko i czule, że w serduszku dziewczynki rozlała się nieopisana błogość.

— Janinko, Januchno dziecko moje kochane! — wołał gdzieś z oddali ukochany głos matki.

— Matuchno najdroższa, weź mnie do siebie; tak źle żyć na świecie samej sierocie — żaliło się dziewczę i uśmiechnęło przez sen, poczem zapadło w zupełne odrętwienie.

Na skręcie drogi odezwał się głos trąbki automobilowej i elegancki samochód hrabiny M. zatrzymał się przed nieoczekiwaną przeszkodą. Zaintrygowana hrabina poleciła szoferowi dowiedzieć się, dlaczego samotny powozik stoi na drodze.

— Koło im spadło i woźnica widocznie pojechał po pomoc — rzekł szofer — ale tam śpi jakaś dziewczynka, prawie już zmarznięta — dodał.

— Zabierzcie ją natychmiast do auta; nie możemy jej tu przecież pozostawić samej, bo napewno zamarznie — rzekła hrabina.

Janinkę, otuloną w futrzany koc złożono na miękkich poduszkach obok hrabiny i auto z największą szybkością potoczyło się do pałacu hrabiny M. Tutaj nawpół przytomną Janinkę wniesiono do buduaru pani domu i przy pomocy zawezwanego lekarza z trudem przywrócono do życia. — Obawiając się jakich komplikacyj lekarz polecił chorą położyć na parę dni do łóżka. Jakoż przewidywania jego okazały się słuszne. Janinka dostała wieczorem silnej gorączki i leżała zupełnie nieprzytomna, bredząc coś o choince i przywołując swą mamę.

Tymczasem hrabina dowiedziała się, że Janinka jest zupełnie sierotą. Dziecko spodobało się jej bardzo i postanowiła zająć się jej losem, gdyż własnych dzieci nie miała. Po paru dniach młody organizm zwyciężył chorobę, gorączka ustąpiła i dziewczę wracało do zdrowia.

W dzień wigilijny Janinka pierwszy raz wstała z łóżeczka i podziwiała prześliczne urządzenie swego pokoiku. Starannie umyta i uczesana, była piękna jak aniołek. Zachwycona jej urodą hrabina nie mogła od niej oderwać wzroku. Janinka również odczuwała jakąś dziwną sympatię do swej wybawicielki, uważając ją za dobrą jakąś wróżkę.

— Dobra pani — rzekła sierota — czy ty jesteś tą wróżką, która mama obiecała przysłać mi z choinką?

— Zapewne, drogie dziecko, że to mnie miała na myśli twoja mamusia. Chodź zobaczyć swoją choinkę.

Zaprowadziła ją do salonu, gdzie setkami świateł i drogocennych ozdób błyszczała ogromna choinka. Twarzyczka sieroty na chwilę zajaśniała radością, lecz wnet chmura smutku osiadła na jej czole, a w oczach stanęły łzy.

— Co ci jest, dziecino? — zapytała hrabina.

— Ach, żeby to moja droga matuchna mogła być tutaj ze mną!

Hrabina pochyliła się nad sierotą i, gładząc jej złote kędziorki, przytuliła do swego serca.

— Nie płacz, kochane dziecko, razem z choinką posłała ci twoja mama mnie na opiekunkę. Będę starała się zastąpić ci ją w miare możności.

WIGILJA.

— Jest tu ktoś z Kaliszkowic?

— Jest! — ozwał się parobczak w wytartym kożuszku, zsiniały od mrozu, uśmiechający się przyjaźnie, wskazując na siebie. — Ale i konie są — mówił naiwnie do pytającej się panienki. — A druga panienka jest też? — zapytał się jeszcze raz.

— Jest, jest i druga — była odpowiedź.

Parobek zajechał saniami przed ganek stacji kolejowej, ułożył pakunek, otulił starannie w kożuch nogi panienek, sam wgramolił się na kozieł, uderzył kilka razy w zgrabiałe dłonie, zagarnął lejce, cmoknął na konie i ruszył z kopyta. Wyjechali w pole równe, pokryte marną sośniną, brzózkami i jałowcem. Mróz był siarczysty, z wiatrem przejmującym do kości. Nosy panienek, które ledwo co były widoczne z pod chustek, poczerwieniały. Tuliły się jedna do drugiej, odwracając się jak mogły od przykrego wiatru. Słońce przed niemi krwawo zachodziło, tonąc powoli w mglistym tumanie śniegu.

— Czy dojedziemy przed nocą? — ozwała się jedna, patrząc na chłopaka na przodzie stojącego.

— A ino dojedziem, pun kozoł susem gnać, zeby na wiecezy być....

Ale mamy trzy mile — odezwała się druga.

— A tak tsy, mówią ludzie; bo do miasteczka jest dziesięć wiorstów, a z miastecka godzina jazdy, a jak panienki zmarzną mogą się w karcmie u Mośka zagzodź.

— A tobie nie zimno?

— O nie — odparł z uśmiechem.

— Ty w Kaliszkowicach służysz?

— A jakze za fornola juz pięć miesięcy.

— A jak się nazywasz?

— Jon po chrzcie a Kuc po ojcach.

Konie biegły raźno. Szron obielił je po same uszy. Parobczak gwizdał na nie, chwalił lub ganił.

— I tobie spieszno na wieczerzę — zauważyła starsza panienka.

— Ta pewno, ze spieszno — odparł. — Cały post odjem od razu. Już io wywąchał w celadniej kuchni, co tam będą za smacności.

— Cóż będzie — zapytały panienki razem, zarażone jego wesołością.

— A to będzie juska z gzybami, kluski z makiem i słodkie gruski gotowane. A kazdy dostanie jesce całego śledzia i półkwaterek wódki. Pani kazała stół obrusem zasłać a siana tom cały snop przyniósł, zeby potym kazdy kuń dostał po kłapciu. Słysys gniado i ty gryźć bedzies święte siano, za to rwij z kopyta.

Gniada parsknęła, aż ją jakby dymem owiało, a chłopak prawił dalej:

— Potem z kolędą do dworu przyjdziemy, a potym na wieś skoczym pohulać, a potym na pasterkę.

Panienki umilkły. Nosy nawet pochowały, zgarbiły się i znieruchomiały. Zimno przejmowało do kości; wicher pomimo futerek smalił jak ogniem. Nie widziały już ani drogi ani okolicy; przymknęły zmęczone oczy, trzęsły się chwilami, zdały swe losy na Jana i Opatrzność. Zdawało im się, że strasznie długo jadą, ale bały się wyjrzeć na świat i zgoła nie wiedziały gdzie są i co się dzieje. Raptem sanki stanęły.



— Co tam? — spytały wyzierające.

Przestraszyły się. Wicher już nie górą szedł, ale nisko, jak ostrze kosiarza i rwał mroźny śnieg i niósł go i kręcił i słał... Zrobiło się tak ciemno, że tylko postać stojącego Jana widniała jak bałwan śniegowy. Gdzieś z boku mgliste świeciło światełko.

— Może panienki wstąpią do Mośka i pogrzeją się trochę? — pytał troskliwie Jan.

— To nie Kaliszkowice?

— Gdzie tam, gdzie tam, jeszcze godzina drogi.

— Jezus Marja! A jakże jechać, kiedy tu nic nie widać? Zostaniemy tutaj do rana. Zginiemy w drodze, albo zbłądzimy, a może nas jeszcze wilki opadną.





— Uchowaj Boże! Toć ja drogę znam jak ściezkę do swojej chaty — wołał parobczak. — Ja panienki jak w biały dzień powiozę. Dalibóg trafię! Okrusynę się prosę zagząć i dalej. Niedaleko do domu, a tam cekają z wiecezą.

— Kiedy my się boimy. Taka straszna noc!

Ale chłopcu zapachniały widocznie te specjały, których tak bardzo mu się chciało zakosztować, bo się im tak do nóg pochylił i tak je uspakajał.

— Jak mi Bóg miły, nie strasno. Toć do Kaliszkowic całkiem blisko, Siocniaczek, grobelka i ot zaraz pańskie łaki i Olszynka. Żebym ślepy był, to bym nie zmylił... Toć ja tą drogą i po poczte i po mięso i do hapteki i po doktora do miastecka jezdzę mało nie codzień. Niech ta panientka się nie boją. A to dziś taka bozka wiecezo, a my mamy jak zydy w karcmie siedzieć. Grzech by był i obraza Boska, a wstyd przed ludźmi!

— Janie, tobie bardziej kluski w głowie, niż twoje własne i nasze życie — zawołała jedna panienka.

— A jak nas wilki opadną? — wtrąciła druga.

— Co ma być, wilki tylko cyganów i żydów napastują, a nie targnyłyby się na chrześcijan — odparł chłopak.

— No, to już jedźmy — postanowiła starsza.

Ogrzali się trochę w karczmie i ruszyli, jak się zdawało, bez drogi śladu... Zadymka tymczasem szalała coraz rozpalczywiej... Minęli miasteczko i zapowiedziany Siocniaczek. Widząc pewność woźnicy, panienki się uspokoiły. Wyjechali na długą wązką groblę, usypaną wśród zarośli olszyny i niebotycznych badyli. Wicher wściekły uderzał o nie, zarzucał śniegiem, gwizdał w obnażonych łodygach. W haszczu tym dzikim zdawało się jednej z panienek, że coś się świeci jak robaczki świętojańskie w ciche letnie noce... Mignęło tu i tam i... zgasło!

Wtem nagle konie rzuciły się w bok... Obejrzeli się wszyscy. Z gęstwiny wysunęła się szara plama i stanęła opodal grobli na lodzie...

— Wilk — krzyknęły panny dzikim głosem... Jan milczał, trzymając mocno chrapiące konie... Z gąszczów wychyliła się druga szara plama, dalej trzecia i czwarta... wilki skupiły się i skomlały jak psy i truchtem poczęły biedz śladem sanek.

— W imię Ojca i Syna wyszeptał ze strachem Jan.

— Uciekajmy — krzyczały panny prostując się pomimo mrozu, a zrzucając z głowy okrycia, oglądały się za siebie.

Wilki się rozdzieliły... Dwa szły jedną stroną drogi... reszta zaś szła na drugiej stronie drogi i zrównywały się już prawie z sankami.

Konie pędziły, jak wiatr; wilki dotrzymywały kroku, co czas jakiś, nawołując się przeciągłem, złowieszczem skomleniem. Jan wiedział, że wilcze nogi wiatr dogonią, a do Kaliszkowic jeszcze mila... Konie prawie niosły, ale bestje nie zostawały w tyle owszem dobiegały sanek...

— Panienko! — z cicha zwrócił się Jan do starszej.

— Co? spytała prawie nieprzytomnie.

— Weźcie lejce!

— Co takiego?

— Weźcie lejce. Konie drogę znają, pod ganek was prosto zawiozą. Nie potrzeba kierować.

— A ty trzymać nie możesz?...

— Ja pójdę na wilki. Zostanę, to i one się od was odczepią... Dalibóg.

— Co ty gadasz? Co ty robisz człowieku?

Porwała go za kożuch, bo już jedną nogą był na ziemi zsuwając się z sanek...

— Tak po sprawiedliwości — odparł — ja namówiłem was na tę drogę, biedę sprowadziłem, toć sam naprawić muszę! więc weźcie lejce!...

Oprzytomniały obie i niedbając już o wilki, porwały chłopaka i trzymały go z całych sił...

— Zwarjowałeś? Nie ruszaj się!... O Boże!... Dzwonić potrzeba?

— Nie ma dzwonka odparł, szamocąc się...

— Światło zapalić!

— Siarczyków nie wziąłem... ja winieniem... ja winien. Dalibóg pójdę!

— Nie pójdziesz! Krzycz, hukaj, może się zlękną...

To mu się spodobało.

— Ahu... ahu... ahu... ahuu... wrzasnął z całego gardła...

— Ahu... ahu... zawtórowały drzące słabe głosiki panienek.

Wilki dobiegały...

Konie stanęły raptem i odskoczyły w bok... Wówczas wilki poczęły wyć, a biedni podróżni poczęli wrzeszczeć z całych sił, ze zgrozy, ze strachu. Potem ochrypli, wyczerpani, zawodzili fałszywie, strasznie... Konie rozhukane znów poczęły biedz, stuliwszy uszy chrapiąc i wierzgając. Wilki szły za niemi ale wolniej, dalej już po łąkach błyszczały zielonawe ich ślepie...

— Boże ratuj nas, jęczały panienki.

— Śpiewać panienki, śpiewać — krzyknął Jan zdyszany i rozgorączkowany.

I chrapiąc, zacinając się, jął ryczeć prędzej niż śpiewać, wyuczoną niegdyś od organisty kantyczkę...

— A wczora z wieczora. Z niebieskiego dwora.

Wpadli z grobli na pola, na łąki, pomiędzy olszynkę. Szalony pęd rzucał sankami. Śnieg z pod kopyt bił jak śrutem... Chłopak nad końmi pochylony, nieprzytomny, bez czapki, śpiewał resztkami głosu; panny, leżąc na spodzie sanek i trzymając się ich jak kleszczami, pomagały mu jak mogły... Aż wreszcie Jan zachrapał tylko i czując się już oniemiałym, obejrzał się rozpaczliwie w stronę pościgu. Ale za sankami były już tylko białe gęste tumany, bezbrzezna pustka i noc... Ni zielonych iskier, ni czarnych plam... nic...

I nagle zmieniona twarz Jana zadrgała, skurczyła się i zza siniałych warg zabieliły zęby...

— A... co? — wyszeptał bez dźwięku Jan... — mówiłem, że wilki tylko cyganów i żydów napadają, a jak tylko usłyszały, że my chrześcijanie, wzięły się i poszły!...

Po chwili dodał:

— A ot i w doma jesteśmy. Wio, gniada! dostaniesz świętego siana!... Uh! jak tu zaraz na dziedzińcu olej pachnie i pierogi...

Przez całą wieczerzę i pół wieczora opowiadały panienki wujostwu swoją straszną przygodę...

Gdy przed sienią ozwał się dzwonek i skrzypki kolędników wszyscy wyszli, by ich słuchać i widzieć dzielnego Janka. Stał na samym czele. Nie miał nawet czasu się przebrać. Miał na sobie ten sam potargany kożuszek, a na nogach postoły słomą wypchane. Na twarzy był ten sam dziecinny, dobroduszny uśmiech... Znać tylko po nim było, że misa klusek, druga zupy grzybowej, trzecia gruszek, pęczaku, cały śledź, pierogi i półkwaterek odreperowały go po poście i po strachu... Oczy małe świeciły mu się. Twarz czerwona nabrzmiała od mrozu.

Pokłonił się. Obejrzał się po towarzyszach i zaśpiewał:

A wczora z wieczora
Z niebieskiego dwora
Przyszła nam nowina...

Odśpiewawszy, kolejno wszyscy przystępowali do poczęstunku.

— Janku, — zawołała młodsza panienka wesoło. — Inaczej śpiewaliśmy na saniach?...

— Inaczej panienciu? — zapytał. — A no gorzej szło... Kto by ta wilkom szelmom lepiej się starał! — odparł zuchwale.

Ale co do tej kolędy to jej już nigdy nie zapomnisz?

— I wilki się jej nauczyły, paniunciu!

Półkwaterek do rąk wziął, pokłonił się wszystkim i mówił:

— Daj Boże docekać w szczęściu, zdrowiu Nowego Roku, a po Nowym Roku Trzech Króli, a po Trzech Królach daj Boże nam wszystkim za rok Koledy docekać!

Wypił, kieliszek odstawił i na towarzyszów skinął.

Po chwili w mróz i w śniegu ku wsi biegła kolęda...

...Rodzi jedynego
Boga prawdziwego
Za wyrokiem Boskim
W Betleem żydowskiem...



Żłóbek i choinka na Górnym Śląsku.

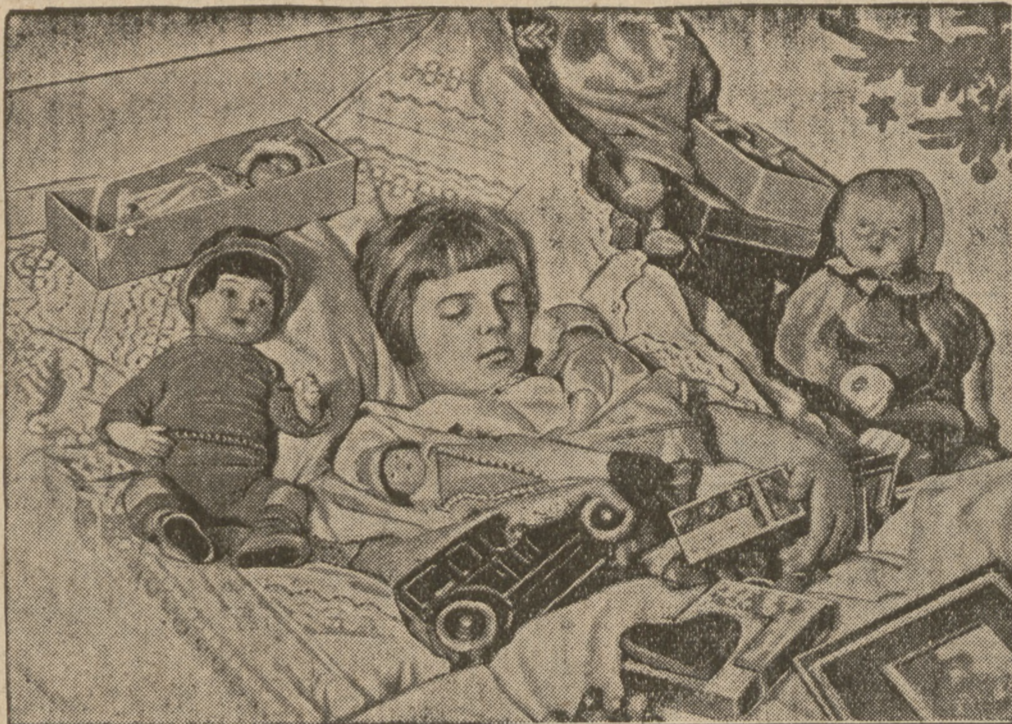
Zacznę dzisiaj zdarzeniem z życia św. Franciszka z Asyżu. Było to w grudniu r. 1223; Franciszek przebywał wtedy w miasteczku Greccio, chcąc tam obchodzić święto Bożego Narodzenia, a to w szczególny sposób. W lesie, otaczającym Greccio, była grota naturalna, Franciszkowi bardzo się podobała. Za pozwoleniem właściciela, pana Jana, i zwierzchności duchownej Franciszek ozdobił grotę ołtarzem i ustawił w pobliżu żłóbek z figurą dzięcięcia, przywiązał też do drzewa wołu i osiołka. Nastąpiła noc święta. Cała ludność okoliczna ruszyła pokłon oddać Dzieciątku, idąc wesoło w kierunku groty ze żłóbkiem. Była to bardzo piękna procesja; las jaśniał od pochodni trzymanych w rękach pielgrzymów migających słupami na tle olbrzymich drzew. W grocie odbyła się o północy Msza święta, przy której Franciszek ubrany w dalmatykę asystował jako djakon. A gdy śpiewał ewangelję, zdawało się wszystkim, że anioł zeszedł do tej groty i śpiewa Dzieciątku, tak głos jego brzmiał dźwięcznie i słodko. Po Mszy świętej zaś Franciszek przemówił o ubogim Betleem i o Dzieciątku w żłóbku, pełen uczucia. Pod potęgą takiego uczucia niejeden z uczestników miał widzenia: ich dusze nie były już w Greccio, ale były w Betleem, gdzie w grocie pastuszków ludzkich patrzały na ową scenę błogosławioną.

Gdyby Franciszek dzisiaj jeszcze żył, mówiłby nie tylko o Dzieciątku w żłobie, ale o żłóbku samym. Mówiłby o jego znaczeniu, o korzyści i błogosławieństwie, i napomniałby wiernych, aby i w domu żłóbek z szopką postawili.

Bez ubliżenia choince! Tam, gdzie zwyczaj jej używania już jest powszechny, może ona pozostać i nadal. Choinka sprawuje radość młodym i starym, dopomaga ubogim do utrzymania darów, pociesza chorych i podawa w zapomnienie smutek i starania, choćiażby tylko na chwilę. Z tego stanowiska choinkę się poleca. Dlatego niech pozostanie, przedewszystkiem w domach sierót i w szpitalach.

Ale niech kochany czytelnik da sobie powiedzieć, że choinka była początkowo — protestanckim zwyczajem. I zamienia się też powoli i u nas na Górnym Śląsku na zwyczaj czysto świecki. Znajduje się w obecności i w rodzinach nawet żydowskich, zapewne nie na pamiątkę narodzenia Mesjasza, w którego żydzi jeszcze nie wierzą. Boże Narodzenie ma dzisiaj (i do tego dąży świat) złożyć swój charakter religijny. W obecnych czasach osłabia się wiara, a w każdym razie ta pokorna wiara, która natchnęła św. Franciszka wynaleźć żłóbek. A im słabsza wiara, tem więcej znika zrozumienie dla wszystkiego, co wyobraża tajemnice naszej wiary, więc też dla żłóbka, który przedstawia naocznie tajemnicę Narodzenia Zbawiciela. Nie jestto przypadkiem, że nasi przodkowie na Górnym Śląsku choinki nie znali, ale tem lepiej znali i szanowali żłóbek z szopką betleemską.

Najlepiej utrzymał się żłóbek dotychczas w świątyniach. Kościół katolicki i tu okazał się przyjacielem starych zwyczajów. W Domu Bożym żłóbek popiera sposobem poglądowym słowo kapłana i jest środkiem do nauczania religijnego. Według doświadczenia nasze dzieci chętnie gromadzą się około żłóbka, aby w obrazie oglądać, co były słyszały i czytały o szopce w Betleem, o aniołach śpiewających i o pastuszkach i o świętych Trzech Królach. Dorosła młodzież zaś, o ile jest w Kółkach śpiewackich złączona, po nieszporach przy żłóbku z wielką radością kolędy Bożego Narodzenia śpiewa.



SEN DZIECKA.

W rodzinach niestety, szerzy się choinka kosztem żłóbka. W każdym razie należy się pierwszeństwo szopce ze żłóbkiem, a nie choince. Żłóbek istotnie przyczynia się do godnego obchodzenia Bożego Narodzenia i w domu. Niema nic piękniejszego we wilję Godnich Świąt. Wiele poezji, wiele spokoju i radości, wiele sztuki leży w żłóbku! Wiele sztuki, powtarzam. W dawnych czasach szopka ze żłóbkiem dawała poetom ludowym sposobność do układania tak zwanych szopek, czyli scen teatralnych, których jądrem były sceny liturgiczne, a zatem: obudzenie pasterzy przez anioła, przyniesienie darów Dzieciątku, przybycie trzech Króli, ich rozmowa z Herodem, rozkaz rzezi niemowląt oraz śmierć Heroda. Do tych scen, mających wszędzie przebieg dość podobny, przybywały w każdej okolicy nowe i inne dodatki. Wprowadzono, obok pasterzy i królów, także przedstawicieli rozmaitych zawodów, składających hołd Dzieciątku. Każda okolica miała swoje własne, ulubione typy i figury i sceny.

Zapewne i choinka ma swoje zalety. I ona potrafi w nas usposobienie poetyczne wywołać, ale tylko na zewnątrz i tylko na moment. Skończyło się obdarowanie, wtedy się większą częścią skończył i jej powab i ponęta. Inaczej żłóbek. Ten wywiera głębszy i trwalszy wpływ. Dlatego należy żłóbek z szopką do każdego domu, to każdej rodziny.

Boże Narodzenie w 1683 r.

Ciężkie to były czasy, ucisk, utrapienia dla chrześcijan. Z szalonym pędem parł naprzód zwycięsko mahometański półksiężyc. W całej niemal Europie panowali Turcy, a z ukrytych zakątków miljony serc ściskanych modliło się „z rąk nieprzyjaciół ratuj lud Twój Panie!"

Przybliżył się koniec miesiąca lipca 1683 r. Ówczesna stolica cesarza niemieckiego Wiedeń, była już otoczona licznem wojskiem tureckiem. Głównodowodzący tego wojska, Kara-Mustafa zaprzysiągł sobie zdobyć Wiedeń i na jego wałach przymocować półksiężyc, jako znak zwycięstwa.

Pyszny i zarozumiały Kara-Mustafa przebywał w swoim bogatym namiocie, ozdobionym pięknymi dywanami i bogatym złotem. Z piekielną w sercu złością rozmyślał nad nieszczęsnem otoczonem miastem. Obok Kara-Mustafy stał posłaniec sułtana tureckiego, który dowódcy w nagrodę za dzielność wręczył szablę kosztowną, medal złoty i inne podarunki. Odwdzięczył się sułtan turecki za wszystko złoto i srebro skradzione ze świątyń katolickich, i za niezliczoną liczbę młodych chrześcijan — niewolników i niewolnic. Chełpił się Kara-Mustafa albowiem nowy transport 50 tysięcy chrześcijan wysłał do stolicy tureckiej, pożogą znaczył wioski i miasteczka, które zostawił za sobą, chełpił się przed posłańcem sułtana, że na drodze ze Serbji do Wiednia zamordował około 300 tys. chrześcijan, a tyleż wysał do twardej niewoli tureckiej. A temu bezbożnikowi pomagali walnie protestanccy książęta niemieccy z nienawiści do cesarza katolickiego. Po tylu samochwalbach Kara Mustafa pragnie zatrzymać posłańca kilka jeszcze dni, „aby był świadkiem zajęcia naprzód Wiednia, w następstwie dalszego zwycięskiego pochodu nad Ren, do Włoch i Hiszpanji. Wnet zapanuje Allach i Mahomet jego prorok, a znienawidzony Bóg chrześcijan wytępiony zostanie z ludzkiej pamięci, na gruzach kościołów katolickich powstaną meczety mahometańskie, a Królestwo Dzieciątka Betleemskiego zniesionem zostanie."

Poseł sułtana słuchał i słuchał... — pozostał. Ale nie widział zwycięstwa Kara-Mustafy, przeciwnie, wszystkie ataki tureckie odparte zostały. Nie mało złościł się Kara Mustafa. Narazdał się z generałami. W tem przyprowadzili szpiega, który wyjaśnił dlaczego powstała otucha i nadzieja we Wiedniu. Otóż rozprawiają. — Jakiś król potężny, sławny, nadchodzi z wielką armją bohaterską na odsiecz Wiednia. Oprócz tego dawny rycerz malturjański, hrabia Kolonicz został biskupem. Ów biskup, sam skromny dla siebie, ale pełen odwagi, zapala innych przykładem swoim, zgodę i pokój wśród swoich zaprowadza, opiekuje się rannymi, otrzymał wielkie sumy pieniężne. Dopóki hrabia Kolonicz żyje, Kara Mustafa Wiednia nie zdobędzie, a zresztą nadchodzący król wypędzi go wkrótce. Taka jest nadzieja we Wiedniu.

Kara Mustafa zbladł, gonił jak warjat, zaprzysięga, że szablą swoją przetnie głowę biskupa a potem podejmie się walki z owym królem nadchodzącym.

Tymczasem tysiące modlą się za przykładem pobożnego biskupa, wszyscy błagają niebo o pomoc.

I zwyciężyła modlitwa. Nie Turek, lecz Dzieciątko Betleemskie pragnie trzymać berło nad światem.

Pamiętny to dzień 12 września 1683 roku; przeszło dwa miesiące otaczali Turcy Wiedeń.

Teraz nadchodzą wojska księcia lotaryńskiego, księcia bawarskiego, a szczególnie potężna armja Króla nadchodzącego, był nim nas pełen chwały król Jan Trzeci Sobieski z wojskiem polskiem, drogą przez Kahlenberg uderza na Turków, a ci jak zające uciekają tchórzliwie. Wielkie cenne skarby wpadają w ręce zwycięzców, a największą hańbą dla Turków, to strata słynnej chorągwi proroka, którą to zdobył, nasz król Sobieski.

Kara Mustafa uciekał wściekły, jak zwierz, po drodze jeszcze mordował dzieci, młodzieńców i dziewice.

Sułtan turecki dowiaduje się o strasznych klęskach. Wnet posyła 3 posłańców.

Było to w Boże Narodzenie, dnia 25 grudnia 1683 r. Wiadomość przynieśli straszną. Nic nie mówią; wręczyli Kara Mustafie 3 rozkazy:

Pierwszy rozkaz: oddaj wielką pieczęć sułtana; Kara Mustafa to czyni; drugi rozkaz: wydaj chorągiew, i to czyni. Przerwa... Co teraz? pot na jego czole, — czy przypomina sobie rzeź owych tysięcy niewinnych? Bierze trzecią kartkę; a na tej kartce: wyrok śmierci. Prosi jedynie o kilka chwil na modlitwę turecką, potem własny jego niewolnik udusił go. Tak marnie kończy słynny brutalny, okrutnik Kara Mustafa. Skórę z głowy, ściągnięto i posłano sułtanowi, a ciało Kara Mustafy pochowano w meczecie w Białogrodzie.

To się działo w Boże Narodzenie.

Tak to zrządził Bóg wszechmocny, a narzędziem Polski w roli głównej był Jan Sobieski, król Polski.

Zdobytą chorągiew Proroka przesłał król Sobieski Papieżowi, który na pamiątkę zwycięstwa nad Turkami zawiesił ową chorągiew w kościele Świętego Domu Loretańskiego, w którym Syn Boży, Bóg chrześcijan, Słowem się stał i w którym zamieszkała Bogarodzica, Najśw. Marja Panna. A Austrjacy w dowód wdzięczności dla króla Sobieskiego ofiarowali Polakom kościół na Kahlenbergu przy Wiedniu, tamże znajduje się przepiękna, bogato ozdobiona kaplica Sobieskiego.

Tak to w 1683 r. w dzień Bożego Narodzenia chrześcijanie swobodnie odetchnąć mogli i chwalić Boga na wysokości.



Program radjowy.

Czwartek, 24 grudnia 1931.

Katowice, fala 408, 7m. Godz. 11.45 Przegląd prasy krajowej. 11.58 Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 Komunikat meteorologiczny. 13.15 Komunikaty gospodarcze. 15.15 Koncert z płyt gramofonowych. 15.30 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „W noc wigilijną". 15.45 Dalszy ciąg koncertu z płyt gramofonowych. 16.00 Ostatni tom pism Józefa Piłsudskiego — omówi p. Wład. Malinowski. 16.25 Intermezzo muzyczne. 16.45 Feljeton p. t. „Mistyka Wigilijnej Wieczerzy". 17.00 Słuchowisko wigilijne dla dzieci pióra Marji Dynowskiej p. t. „Leśna szopka". 20.30 Wieniec kolend w wykonaniu chóru mieszanego Stowarzyszenia Kolejarzy Śląskich w opracowaniu i pod dyrekcją Henryka Niczego. 20.55 „Wigilja samotnych". 21.25 Kolendy w wykonaniu chóru mieszanego. 21.50 Słuchowisko p. t. „Narodziny Światła" — Jańczyka. 22.20 Koncert kolendowy. 22.55 Słuchowisko wigilijne. 23.25 Kolendy na chór mieszany i kwartet smyczkowy. 24.00 Transmisja Pasterki z Katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach.

Piątek 25 grudnia 1931.

Katowice, fala 408,7 m. Godz. 11.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 12.30 Odczytanie programu na dzień bieżący. 15.00 Nieszpory z kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny. 16.00 Intermezzo muzyczne. 16.30 Słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Ostatni szturm" p/g. Henryka Sienkiewicza. 17.00 Koncert chóru „Echo". 17.30 Koncert popularny. 18.30 Feljeton p. t. „Szopka krakowska a teatr Szekspira". 18.45 Koncert solistów. 20.00 Słuchowisko. 20.45 Muzyka lekka. 22.00 Muzyka lekka i taneczna z płyt gramofonowych. 22.50 Komunikaty sportowe. 23.00 Audycja dla słuchaczów zagranicznych.

Sobota, 26 grudnia 1931 r.

Katowice, fala 408.7 m. Godz. 10.30 Nabożeństwo z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewniku-Ligocie. 11.58 Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10 Komunikat meteorologiczny. 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Bóg się rodzi". 14.20 Muzyka ludowa. 14.40 Pogadanka dla gospodyń wiejskich. 15.00 Muzyka ludowa. 15.55 Słuchowisko dla dzieci pt. „Choinka" podług Andersena. 16.20 Intermezzo muzyczne. 16.40 „Bajki Piotra Borowego, delegata Orawy do Wilsona" poda ks. dr. Ferdynand Machay. 16.55 Kolendy i pastorałki odśpiewa dzieciom Ciocia Hela. 17.15 „Domy bez rąk budowane" 17.30 Feljeton pt. „Najpiękniejsza grota i najdawniejszy gród na naszem Podolu". 17.45 Muzyka lekka. 19.00 „Bery i bojki śląskie" — Karlik z Kocyndra (Prof. Stanisław Ligoń). 19.25 Rozmaitości. 19.45 Słuchowisko „Wieczór wigilijny" podług Dickensa. 20.15 Muzyka lekka. 21.55 Feljeton literacki. 22.10 Koncert Chopinowski. 22.40 Komunikat meteorologiczny. 22.45 Wiadomości sportowe. — 23.00 Muzyka lekka i taneczna z kawiarni „Atlantic" w Katowicach.

Niedziela, 27 grudnia 1931.

Katowice, fala 408,7 m. Godz. 10.30 Nabożeństwo z kościoła pod wezwaniem Najśw. Marji Panny w Wielkich Piekarach na Śląsku. 11.35 Odczyt misyjny. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 symfoniczny. 13.15 Zawody hokejowe Kana- Komunikat meteorologiczny. 12.15 Poranek da — Polska ze Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach. 14.00 Ks. Dr. Bolesław Rosiński: „Podnieś rękę Boże Dziecię". 14.20 „O kolendowaniu Marysi" — słuchowisko ludowe. 14.40 „Praca krowami". 15.00 Muzyka. 15.15 Audycja żołnierska. 15.55 Program dla dzieci starszych. 16.20 Intermezzo muzyczne. 16.40 „W rocznicę powstania wielkopolskiego" 16.55 Pieśni w wykonaniu chóru dzieci ze Szkoły Powszechnej im. J. Słowackiego w Katowicach-Załężu. 17.15 „Kurpie dawniej a dziś". 17.30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45 Koncert. 19.00 „Bery i bojki śląskie" — Karlik z Kocyndra (Prof. St. Ligoń). 19.25 Rozmaitości. 19.45 Słuchowisko p. t. „Protekcja". 20.15 Koncert. 21.55 Kwadrans literacki: „Boże Narodzenie w Lipcach" — fragm. z powieści Wł. Reymonta pt. „Chłopi". 22.10 Recital śpiewaczy Włodzimierza Kaczmara. 22.40 Komunikat meteorologiczny. 22.45 Komunikaty sportowe. 23.00 Muzyka lekka i taneczna z kawiarni „Astorja" w Katowicach.

Poniedziałek, 28 grudnia 1931.

Katowice, Godz. 11.45 Przegląd prasy krajowej. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 Komunikat meteorologiczny. 13.15 Komunikat gospodarczy. 14.55 Komunikaty Polskiego Zw. Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. 15.05 Intermezzo muzyczne. 15.15 Przegląd komunikacyjny. 15.25 Przegląd czasopism kobiecych". 15.45 Koncert z płyt gramofonowych. 16.20 Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40 Dalszy ciąg koncertu z płyt gramofonowych. 17.10 „O perłach japońskich". 17.35 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie. 18.50 Rozmaitości. 19.05 Odcinek powieściowy. 19.20 Prof. Władysław Dzięgiel: „Polska myśl społeczno-polityczna w XV-tym wieku". 19.40 Komunikaty Strażactwa Śląskiego. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 Opera z płyt gramofnowych „Cyrulik Sewilski". 22.35 Dodatek do prasowego dziennika radjowego. 22.40 Komunikat meteorologiczny. 22.45 Wiadomości sportowe. 22.55 Muzyka lekka i taneczna.

Wiadomości handlowe.

Giełda pieniężna w Warszawie

z dnia 22 grudnia 1931 r.

Dolar amerykański 8.89 6/10 zł. Funt szterlingów angielskich 30.17 zł. 100 franków francuskich 35.02 zł. 100 koron czeskich 26.35 zł. 100 franków szwajcarskich 173.77 zł. 100 guldenów holenderskich 358.90 zł. 100 lei rumuńskich 5.32½ zł.

Giełda zbożowa w Poznaniu

z dnia 21 grudnia 1931 r.

Notowano za 100 kg w handlu hurtowym przy odbiorze ładunków wagonowych: Żyto 27.25 — Pszenica 24.75. Jęczmień 64—66 kg — 20.50 do 21.50, 68 kg — 22.25—23.25, browarowy 25.50 do 27.00. Owies 23.50—24.00. Mąka żytnia 65 proc. 38.50—39.50, pszenna 65 proc. 36.75—38.75. Otręby żytnie 16.25—16.75, pszenne 14.50—15.50, pszenne grube 15.50—16.50. Rzepak 32.00—33.00. Gorczyca 33.00—40.00. Groch Wiktorja 24.00 do 28.00, Folgera 29.00—32.00. Ogólne usposobienie spokojne.

Giełda zbożowa we Wrocławiu

z dnia 21 grudnia 1931 r.

Notowano za 1000 kg w handlu hurtowym: Pszenica śląska 74 kg — 212 mk, 76 kg — 216 mk., 72 kg — 202 mk. Żyto śląskie 70,5 kg — 201 mk, 68,5 kg — 197 mk. Owies nowy średniej jakości i dobroci 145 mk. Jęczmień browarowy 175 mk, latowy i na kaszę 158 mk.

Mąka za 100 kg: pszenna 60 proc. 30,75 mk, pszenna luksusowa 36.75 mk; żytnia nowa 70 proc. 29,25 mk, 65 proc. 30,25 mk, 60 proc. 31,25 mk.

Nasiona oleine za 100 kg: Rzepak zimowy 16.00 mk, len 24.00 mk, gorczyca 22.00 mk, konopie 27,00 mk., mak modry 50.00 mk.

Ziemniaki do jedzenia: żółte 1,70 mk, czerwone 1.50 mk, białe 1.30 mk.

———xox———

TEATR I SZTUKA.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

REPERTUAR:

Środa, dnia 23. bm.: „Księżniczka Olla'a" o godzinie 19.30

Czwartek, dnia 24 i w piątek dnia 25 bm. Teatr Polski nieczynny.

Sobota, dnia 26 bm. „Pan Jowialski" o godz. 3,30 po południu.

Sobota, dnia 26 bm. „Manewry jesienne" o godz. 19.30.

Niedziela, dnia 27 bm. „Tosiek" o godz. 15.30.

Niedziela, dnia 27 bm. „Księżniczka Ollala" o godz. 19.30.

Wtorek, dnia 29 bm. występ J. Smosarskiej „Orzeł czy Reszka" o godz. 19.30.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Środa, dnia 23. bm.: „Tosiek" Król. Huta o Poniedziałek, dnia 28 bm. „Pan Jowialski" w Lipinach o godz. 19.30.

*

„Śląska Szopka Aktualna."

Dziś we środę ostatnie przedświąteczne przedstawienia znakomitej „Śląskiej Szopki Aktualnej" w „Monopolu" o 7-ej i 9-ej wieczorem). „Szopka" w dalszym ciągu cieszy się dobrem powodzeniem. Każdy numer mocno oklaskiwany. Podczas świąt „Śląska Szopka" grana będzie codziennie po trzy razy t. j. o godz. 5-ej, 7-ej i 9-ej wieczorem. W dnie świąteczne kasa w „Monopolu" czynną będzię od godz. 3-ej po

Sprawy towarzystw.

Katowice. Gwiazdkowe posiedzenie Stow. Mężów Katolickich w Katowicach, połączone z tradycyjnem łamaniem opłatka, odbędzie się w niedzielę, dnia 27 grudnia r. b. o godz. 16.30 w Domu Związkowym przy kościele N. P. M. Uprasza się o liczny udział członków.

Lipiny. Na intencję tow. śpiewu „Polonja" w Lipinach odbędzie się w pierwsze święto Narodzenia Msza św., na której wymienione tow. odśpiewa pod batutą dyrygenta p. Lazara „Mszę Pasterską" H. Miłka. Wszystkim ofiarodawcom, którzy jakimś datkiem pieniężnym dali tow. możność do uświetnienia tejże Mszy, przez stawienie orkiestry składamy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać".

Zarząd tow. śpiewu „Polonja".

SPORT.

Warszawa zwycięża Troppauer E. V. 3:1 (0:1, 2:0, 1:0).

Pierwszy dzień popisowy gości zagranicznych w Katowicach na sztucznym torze wypadł wspaniale. Przed meczem hokejowym popisywali się kolejno w sztucznej jeździe Linhardt, Holzman, para Riemel - Rostol i dziewięcioletnia Putzinger. Co zaś do meczu hokejowego, to zakończył on się pewnem zwycięstwem Warszawian, którzy wreszcie powrócili do swej dawnej formy. Goście ustępowali Warszawiakom w technice jazdy, opanowaniu kijka i w grze zespołowej, braki swe naprawiali jednak ambitną grą.

Nadesłane.

Jejkowice: Wiel. ks. Janowi Jarząbkowi w Jejkowicach składa w dniu Jego Imienin najserdeczniejsze życzenia

Rodz. Sz. Kowalika w Rybniku

Orzesze. Nasz agent p. Jan Świaczny obchodzi w dniu 27 b. m. 50-letnie urodziny. Życzę niniejszem Szan. Jubilatowi, żeby przy najlepszej pomyślności dożył 100 lat.

Sz. Kowalik, objazdowy.

(Redakcja i wydawnictwo „Katolika" przyłączają się do życzeń).

„Mądra" odpowiedź.

Nauczyciel: Któż mi jeszcze może coś ważnego o Aleksandrze Wielkim powiedzieć? (Ostatni uczeń zgłasza się.) No, Maciek zawstydź twoich kolegów.

Wydawnictwo „Katolika Polskiego" i „Katolika Śląskiego", „Górnoślązaka" i „Gońca Śląskiego" z ogr. odp. w Katowicach, ul. Batorego nr. 2. Telefon 878. — Za redakcję odpowiada: Franciszek Godula w Królewskiej Hucie.

Nakładem i drukiem: Drukarnia Śląska, spółka w Katowicach.

Na straconej czacie.

7) (Dokończenie.)

Bellegarde szybko poskoczył na miejsce, gdzie dzik leżał i pochylił się nad nim; lecz w tej samej chwili, jakby na widok węża, albo złego ducha, rzucił się gwałtownie w tył, wrzasnąwszy przeraźliwie:

— A niech cię miljon bomb ustrzeli, koleżko, z taką pieczenią! Chodźcie-no, chodźcie, co prędzej! Ten wspaniały zwierz jeszcze żyje, ale nie jest wcale dziką świnią! Jeno ostrożnie!... Bo gotów jeszcze którego poczęstować... tylko nie pieczenią.

Na to wołanie, zdziwieni żołnierze rzucili się ku staremu wiarusowi i owej dziwnej zwierzynie, nie wyłączając Tribarda, który ogromnie był ciekawy, jakiego to zwierza, czy jakie licho zastrzelił.

Przypadli wszyscy żywo i ujrzeli, zamiast dzikiej świni, olbrzymiego Indjanina, z pokolenia okrutnych Huronów, który wijąc się we krwi, dogorywał, wydając ostatnie tchnienie; kula Tribarda przeszyła mu piersi w okolicy serca.

Olbrzymi Huron odziany był w skórę, zdartą z dzika razem z łbem; naśladował zaś chód, wszystkie ruchy i rechotanie dzikiej świni, z tym przedziwnym talentem naśladowania dzikich zwierząt, który Indjanie posiadają w najwyższym stopniu.

Przebrany za dzika i naśladujący jego zachowanie się na stepie, podchodził poprzednich nocy nieszczęśliwe straże, które, tak samo jak początkowo Tribord, nie chciały dla jednego dzika, których pełno w Kanadzie i po stepei błąkały się ciągle, alarmować obozu i na śmiech się wystawiać.

Tymczasem Huron, podemknąwszy się blisko do czaty, gdy biedny żołnierz znużony patrzeniem w jedno miejsce, na chwilę odwrócił od mniemanego dzika oczy, rzucił się na niego nagle, a tak szybko i gwałtownie, że nim żołnierz zdążył pomyśleć o obronie, lub alarmie, już nie żył; Indjanin bowiem wymierzył mu okropny cios w głowę tomahawkiem.

Niebezpieczna broń leżała przy Huronie, a czupryny trzech Francuzów, zabitych poprzednich nocy, wisiały przytroczone u jego pasa.

Radosne uniesienie zapanowało pomiędzy żołnierzami; pochwyciwszy dzielnego Gaskończyka na ręce i krzycząc:

— Niech żyje Tribord! Niech żyje najmężniejszy z żołnierzy! — ponieśli go do obozu, pozostawiwszy na straży innego żołnierza, nie bojącego się już teraz djabła.

Z triumfem przynieśli ucieszeni koledzy odważnego młodzieńca przed namiot generała, który wysłuchawszy ciekawie nocnej przygody Triborda, rad wielce, iż owo groźne niebezpieczeństwo zostało usunięte i spokój wróci armji, pozwolił młodemu zuchowi wyprawić ucztę.

Całą noc bawiono się ochoczo, pijąc zdrowie walecznego kolegi, dobrego generała, starego Bellegarde'a i innych. Nadewszystko przecież wiwatowano na cześć Triborda, który odwagą swoją i roztropnością, ze straconej czaty, uczynił straż zupełnie bezpieczną.

Bellegarde szczególniej rozczulał się nad bohaterstwem wesołego Gaskończyka; raz wraz brał go w ramiona i dziękował mu ze wzruszeniem, wysławiając jego przymioty, takie które miał i jakich nie miał. Następnie zaś prawił o złych duchach, napadających mężnych wojowników, o przyczajonych po wąwozach djabłach, czyhających, kiedyby najdogodniej dzielnemu żołnierzowi łeb urwać.

Lecz rozbawiona młodzież nie dowierzała mu teraz, objawiając głośno swoje powątpiewanie. Aż naraz jeden z młodych ochotników wyrwał się z zapytaniem:

— Mości kolego Bellegardzie! A nie były też to czasem, te wszystkie waścine złe duchy i djabły, dzikiemi świniami?

Szalony śmiech porwał całe towarzystwo, a stary wojak tak sobie wziął do serca ten wybuch wesołości, szczególniej zaś niewczesne pytanie niesfornego młodzika, że oburzony, porzucił płochą kompanję wietrzników, jak z pogardą nazwał śmiejących się żołnierzy, i udał się na spoczynek. Co prawda, to ten wielce mu już był potrzebny, gdyż wdzięczny stary rycerz bardzo gorliwie spełniał dotąd wszystkie zdrowia, a sam ciągle wznosił kielichy na cześć najzacniejszego z kolegów, Triborda.

Nazajutrz wystąpiła cała załoga, będąca w obozie, a generał Montcalm przed frontem dał pochwałę szlachetnemu i odważnemu Gaskończykowi, i wręczył mu w nagrodę, bogatą, honorową szpadę.

Na dzieciątko czyli na Gwiazdkę

polecam dla dorosłych i dzieci różne piękne rzeczy, stosowne na podarki po najniższych bezkonkurencyjnych cenach, jak:

śliczne obrazy Świętych, książki do nabożeństwa (Droga do nieba i inne), Kantyczki, książki powieściowe, kalendarze, listowniki, książki szkolne w wielkim wyborze. Książki do nabożeństwa dla starszych z grubym drukiem.

Nadto sprzedaję po cenach bajecznie niskich: **okulary, brzytwy i wszelkie przybory do golenia, gry dla dorosłych i dzieci, zabawki, lalki i wózki dla lalek, konie na biegunach, ozdoby na choinkę ze szkła i waty, skórzane tornistry oraz ręczne torby szkolne, torby targowe dla kobiet skórzane, teki do akt. damskie torebki ręczne, harmoniki ustne (organki) itd. itd.**

Wielki wybór

mydeł, świec na choinkę gładkich i malowanych, krzyży ściennych także niklowych, świeczników, figur Świętych Pańskich, kropideł i bukietów stołowych,

(Lustra i grzebienie już w pudełkach).

Do potrzeby domowej polecam:
wszelkiego rodzaju farby i lakiery, terpentynę, pokosty (firnis), bronzy, tynktury, szablony malarskie itd.

Oprawiam wszelkiego rodzaju obrazy, fotografie i wianki ślubne. Odnawiam także stare obrazy.

Mam na składzie: **szkło i listwy do obrazów.**

Wszystkim moim dotychczasowym odbiorcom życzę **„Szczęśliwych i wesołych świąt Bożego Narodzenia“ oraz pomyślnego Nowego Roku,** upraszając równocześnie o częste odwiedzanie mojego składu i życzliwe poparcie.

Księgarnia Katolicka

właśc. Emanuel Spyra w Bieruniu Starym.

Szan. mojm czytelnikom „Katolika Śląskiego“ życzę

wesołych i szczęśliwych świąt

Bożego Narodzenia, do których mi miło przemówić do tak liczebnego grona, którym również dziękuję za dotychczasowe poparcie, oby to Dzieciątko obdarzyło każdego niespodziankami i również mnie zaś, większą jak dotychczas liczbą czytelników

Pawłowice Stanieczko.



Darmo bowring str. i 50 naboi

otrzyma każdy bezpłatnie, kto zamówi u nas zegarek ze złota francuskiego, nie różniącego się od prawdziwego złota 18-to karat. za 7.50 zł. z 10 let. gwar., wyr. do minuty, 2 szt. 14 zł., lepszy gat. 11,50 zł., 15 zł. ze świecącym cyferblatem, — wskazówkami 12 i 15 kryty ankier z trzema kopertami lub na rękę „Remontoir“ 14, 17, 19, 25. Dewizki ze złota franc. 1, 2, 4, 5. Do każdego zegarka dodajemy straszak dz. sy-Brown. U. P. nr. 2341 i 50 naboi alarm. bez zezwolenia policji. Za koszta przesyłki płaci kupujący; w razie niespodobania się zwracamy pieniądze. — Adresować:

Skład Szwajcarskich Zegarków Komercja Warszawa, Dzielna 45 — G. S.

Usuwa radykalnie Przepuklinę

najzastarzalszą, najniebezpieczniejszą u Pań, Panów i dzieci, nawet tam, gdzie różne systemy bandaży i operacja nie pomogły, po osobistem jawieniu się bandażami nowego, opatentowanego wynalazku swego i prof. dra Raskalla. — Na żądanie prospekty darmo.

M. TILLEMANN

specjalista, wynalazca opatentowanych bandaży

Kraków, ul. Szlak 39, Telefon 156-27.

MEBLE

Nadszedł nowy transport mebli:

sypialki, kuchnie i pojedyńcze meble, po cenach fabrycznych. Korzystajcie z okazji. Proszę przekonać się o niskich cenach i solidnych wyrobach. Bez przymusu kupna.

FABRYCZNY SKŁAD MEBLI

Fr. Motyka

Król.-Huta, ulica Bytomska 34

Rok założenia 1873. **Telefon Nr. 122.**

Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek

Bank Spółdzielczy

z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Cieszynie — z oddziałami w Skoczowie i Chybiu

Zastępstwo Banku Polskiego dla inkasa weksli / Korespondent Banku Gospodarstwa Krajowego i wszystkich jego oddziałów / Przyjmuje wkładki oszczędnościowe w złotych, złotych w złocie, i w walutach obcych na najdogodniejszych warunkach i przy największej gwarancji bezpieczeństwa.

Załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości spółdzielczej.

P. K. O. NR. 180.021. P. K. O. Nr. 180.021.

Prasujcie elektrycznością!

Korzystajcie z aparatów grzejnych, które zaoszczędzą Wam czas, pieniądze i pracę. Aparaty elektryczne sprzedaje na dogodnych warunkach

Elektrownia Okręgowa m. Cieszyna.

Drobne ogłoszenia

Wolne posady

Poszukuje się rutynowanego buchaltera ze znajomością korespondencji niemiecko-francuskiej na kilka godzin dziennie. Osobiste zgł. Katowice, ul. 3 Maja 32, m. 8.

Potrzebny starszy majster piekarski, wszechstronnie wykwalifikowany w swoim zawodzie, z dłuższą praktyką, do prowadzenia piekarni w Zagłębiu Dąbrowskiem. Oferty z odpisem świadectw nadsyłać: Piekarnia Kłapeć W., Będzin, ul. Siemońska nr. 5.

Sprzedaże

Sprzedam jedną maszynę do wyrobu dachówek i 500 sztuk płyt po niskiej cenie Wiktor Parma, Gorzyce, pow. Rybnik.

Sprzedam tanio 14 mórg roli oraz drewniany dom mieszkalny w Drutarni, pow. Lubliniec (pół godz. stacja Kalety). Zgłosz. pod D. 24 do administracji „Katolika“.

Sprzedam zaraz w Boronowie pow. Lubliniec gospodarstwo. 15 mórg pola z zabudowaniami murowanemi, mieszkanie 4 pokojowe. 5 minut od dworca kolejowego, szkoła i kościół na miejscu. Florian Jaksik, Kurzychowe, p. Koszęcin, pow. Lubliniec

Popieraj przemysł krajowy!

Sprzedam tanio trzechlampowy Radioodbiornik (kompletne urządzenie). Zgłoszenia do administracji pisma pod D. 24.

Nauka

Prywatnej lekcji języka polskiego i niemieckiego, stenografii, księgowości, korespondencji handl., pisania na maszynach, rachunkowości itp. w języku polsko - niemieckim udziela za minimalną opłatą „Wiedza“ Katowice, ul. Kopernika 4.

Syst. „Wyższa Uczelnia Kroju i Szycia „Władysława“ rozpoczną się nowe kursa. Wpisy codziennie Katowice, Andrzeja 2.

Matrymonjalne

2 inteligentnych, przystojnych kawalerów, bez nałogów, przedsiębiorczy, miłego i szlachetnego usposobienia, byt zapewniony, poszukują odpowiednich żon. Panie zamożne, dobrego serca, pierwszeństwo niezależne, jedynaczki może wdowy, które mają poważne zamiary zostać prawdziwą towarzyszką życia. Łask. zgłoszenia z fotografią pod „Dyskrecja“.

Panna lat 25 wzrostu średniego, brunetka wykształcenia średniego, majętna 6000 zł. gotówki, wyjdzie za pana na stanowisku. Zgłosz. z fotografją do Admin. pisma.

Bogate małżeństwa najskuteczniej kojarzy „Wiedza“ Katowice, ul. Kopernika 4, tel. 10-57. Przyjdź osobiście lub napisz zaraz.

Różne

Wszelkiej korespondencji do władz i urzędów, jak wnioski, prośby, reklamacje, nakazy płatnicze, porady i t. p. (dla bezrobotnych bezpłatnie) załatwia najdokładniej tylko biuro „Wiedza“ Katowice, ul. Kopernika 4.

Głuchota uleczalna. — Wynalazek Eufonja za demonstrowany specjalistom. Usuwa przytępiony słuch, szum, cieknienie uszów. Liczne podziękowania. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury Adres: Eufonja, Liszki k Krakowa.

„Wiedza“ Katowice, ul. Kopernika 4, tel. 10-57.
Dział I:
bezpłatne załatwienia wszelkiej korespondencji dla bezrobotnych do władz i urzędów, informacje i wywiady prywatne. Pośrednictwo. Przetłumaczenia i przepisywania.
Dział II:
prywatne udzielanie w języku polsko - niemieckim stenografji, pisania na maszynach, korespondencji, księgowości, matematyki, reklamy kupieckiej itp itp. Godziny urzędowe od 9 do 20-ej.

Najlepszy skutek przynoszą drobne ogłoszenia w naszej gazecie!

Wnioski, renty, odwołania, nakazy zapłaty, interwencje itp. załatwia szybko „Silesia“ Mikołów, ul. Pszczyńska 7

Mieszkańcy Górnego Śląska Baczność! I-sze Koncesjonowane Biuro Porad Prawnych i Skarbowo - Podatkowych „Ruch“ Katowice, Wojewódzka 7, tel. 27-56 załatwia szybko, solidnie i tanio wszelkie sprawy sądowe, skarbowo-podatkowe, administracyjne, spadkowe, hipoteczne, karty cyrkulacyjne, paszportowe, meldunkowe, odwołania egzekucyjne ściąganie długów, umowy, reklamacje, tudzież porady i wnioski w myśl ustaw Rzplitej Polskiej. Bezrobotnym znaczne uwzględnienia

Biuro detektywów Katowice, Poprzeczna 10 załatwia sprawy: dostarcza dyskretne informacje, robi wywiady handlowo - prywatne matrymonialne, poszukiwania oraz inne komplikacje

Wymowni agenci natychmiast potrzebni do zbierania zamówień wprost u konsumentów na bardzo pokupne artykuły żywnościowe na Katowice. Poważny zarobek zapewniony. Zgłosz. codzienne między 3-cią a 6-tą wiecz. Kaucja 3 zł. konieczna Katowice Moniuszki 3 u Hannig.

Broszurę pouczającą o doniosłem znaczeniu ziół leczniczych, wysyła chorym darmo — Apteka w Liszkach.

Baczność cierpiący na Przepuklinę

Dużo rzekomych specjalistów ogłasza się, że ich sposoby leczenia przepukliny są jedynie skuteczne. Aby zaś przekonać się, że tylko przez znane powagi naukowe polecone bandaże, usuwające radykalnie po osobistem jawieniu się, najzastarzalsze i najniebezpieczniejsze przepukliny u pań, panów i dzieci najnowszego wynalazku M. Tillemana, oddawna znanego w całej Polsce specjalisty i prof. Raskala, są wprost zbawienne — wystarczy przyjść i przeglądnąć liczne entuzjastyczne podziękowania ludzi o znanych nazwiskach, profesorów uniwersytetu, lekarzy, ze sfer duchowieństwa, najwyższej arystokracji oraz z ludu.

M. TILLEMAN

specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży

Kraków, ul. Szlak 39

Telefon 156-27.

Żądać prospektów bezpłatnie.

Życzenia świąteczne.

Katowicki Okręg „Caritas“ składa wszystkim Szanownym członkom i szlachetnym ofiarodawcom z okazji nadchodzących świąt „Bożego Narodzenia“ na tej drodze **najserdeczniejsze życzenia,** gdyż nie jest możliwem, aby każdemu z osobna powinszować i to z powodów oszczędnościowych.

Hemoroidy giną

w 5—6 dniach bez lekarstwa i operacji, 56-letnie doświadczenie. Mam 132 podziękowań. Wysyłam przepis za 6 zł porto 1,25 zł

J. Wierzbowski

Nowe-Pomorze **Felczer szpitalny**

Miód pszczelny

lipcowy pod gwarancją czysty brutto w blaszankach 3 kg. zł 10,— 5 kg. zł 14,50 10 kg. zł 27,50 20 kg. zł 52,— 25 kg. zł 57,— 50 kg. zł 110,— wysyłam za zaliczką wraz z opakowaniem i opłatą pocztową. **I. Winokur, Tarnopol** (Małopolska), Tarnowskiego 14.

Najlepszy podarunek na Gwiazdkę

to tani zakup mebli!!

Sypialnie polerowane kompletne w wielkim wyborze już od zł 1450,—
Sypialnie dębowe kompletne już od zł 950,—

Dom Meblowy „HEROS“ Katowice

ul. 3 Maja 23 Telefon 1105

Dogodne warunki spłaty

Za gotówkę ceny znacznie zniżone.
Dostarczamy bezpłatnie na cały G. Sl.
Meble pojedyn. w wielkim wyborze.

Dr. J. KOST

b. asystent Prof. Josepha w Berlinie
Bezoperacyjne leczenie żylaków i hemoroidów.
KATOWICE, ulica Młyńska Nr. 2.
ord. w piątki i soboty od 3—5.

M. PERL

Katowice, ul. Poprzeczna 8

Poleca:

Oryginalne obrazy malowane
Reprodukcje, Obrazy Swiętych

Wyroby szklane Polskich i czeskich hut. Porcelany, Figury, Wazy metalowe ręczne wyroby po nadzwyczaj niskich cenach.

Do wysprzedaży przeznaczyłam większą ilość obramowanych obrazów po cenach 50% zniżonych. Obramowania obrazów do **gwiazdki** przyjmuję na nadzwyczaj korzystnych warunkach.

W szkole gospodarstwa domowego

uczą się przyszłe matki i gospodynie domu, jak to należy oszczędnie gospodarować. Dowiadują się one tam również, że zawsze się opłaca kupować „artykuły markowe“, albowiem ich fabrykant ręczy swem dobrem imieniem za niezmienną jakość swej marki. Jednym z najbardziej znanych artykułów markowych w Polsce jest mydło „Kołłontay z pralką“, to czyste, zawierające glicerynę, perfumowane, nieopakowane mydło domowe, które podlega codziennej kontroli chemicznej. Konsumentki mają zatem gwarancję, że otrzymują za swe pieniądze towar naprawdę najlepszy.

mydło z pralką
Kollontay
jest lepsze.......
z pralką
179.

Jedyny wytwórca: Eryk A. Kołłontay, Fabryka chemiczna, Katowice - Brynów.
Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.

Oszczędzajcie!

na czarną godzinę i dla zapewnienia sobie starości.

Najpewniej i najkorzystniej ulokujesz swe oszczędności w

Banku Ludowym

Spółka z nieogr. odp.

w Wielkich Hajdukach, Ratuszowa 2.

Wypożyczamy darmo skarbonki.
Wydzierżawiamy safes (schowki)

Sanki Łyżwy Narty

solidne i tanio

HART

Król. Huta, Pocztowa 2

Cennik drobnych ogłoszeń.

Pierwsze słowo 10 groszy, każde następne 5 groszy, tłusty druk 10 groszy, jedno ogłoszenie najmniej 60 groszy. Jedno drobne ogłoszenie może mieć najwyżej 30 słów. Na wysyłkę zgłoszeń do administracji nadesłać 35 groszy. Należytość może być płatna w znaczkach pocztowych

Tanie Tokajskie wina jakościowe na święta!

„WINIARNIA WĘGIERSKA“

Katowice, ul. Mickiewicza 8 Tel. 26-22

1. Czerwone Eger à la burg	ltr.	6,— zł
2. Leànyka białe wytrawne	ltr.	7,— zł
3. Furmint białe półsłodkie	ltr.	7,— zł
4. Muskàt słodkie	ltr.	7,— zł
5. Tokajskie Samorodne wytrawne	1928 fl. 0,5 ltr.	5,— zł
6. „ „ „	1926 fl. 0,5 ltr.	6,— zł
7. „ „ „	1921 fl. 0,5 ltr.	7,— zł
8. „ „ „	1911 fl. 0,5 ltr.	8,— zł
9. „ „ „	1901 fl. 0,5 ltr.	9,— zł
10. Węgierski Wermut Specjalność . . .	fl. 3/4 ltr.	9,— zł
11. Tokajskie Assu bardzo słodkie . . .	fl. 0,5 ltr.	10,— zł
12. Tokajskie Assu 5 Butt. Stare	fl. 0,5 ltr.	12,— zł

Ceny obowiązują łącznie z kosztami opakowania z dostawą na kolej lub do domu.

Pełna gwarancja za prawdziwość i czystość win, gdyż własnej produkcji.

Obiady z 3 dań w lokalach Winiarni à zł 1,80

Tanie kosze z winami na święta.

Żywoty Świętych

na wszystkie dni w roku dzieło opracowane przez ks. doktora W. Galanta, ozdobione 366 ilustracjami, 740 stron druku, w ozdobnej oprawie, najnowsze poprawione wydanie, cena 12 zł.

Życie i śmierć Pana Jezusa (Przez krzyż do nieba) Droga krzyżowa, oraz Żywot Najśw. Marji Panny, opis cudami słynących i Żywoty Świętych w jednym komplecie, format 22x34 cm w ozdobnej oprawie, cena 25 zł.

Dokąd idziesz Panie? (Quo Vadis) Sienkiewicza, 292 str. ilustrowane w oprawie, cena 4 zł. Na opłatę pocztową należy załączyć 1,50 zł. Powyższe dzieła powinny znajdywać się w każdym domu katolickim, będą ozdobą i pamiątką i dla prawnuków. Więc kto zamówi, nie pożałuje. Wysyła księgarnia „Czeczwa“ Różniatów, Małopolska Strutyn W. 154

Miód czysty

prawdziwy deserowy kuracyjny pod gwarancją, z własnej a największej w Państwie pasieki wysyła w blaszankach 5 kg 15,— zł, 10 kg 28,— zł, 20 kg 52,— zł wraz z naczyniem i opłatą pocztową.

Eugeniusz Biliński, Zbaraż.

Szczęśliwych świąt

Bożego Narodzenia

oraz pomyślnego

Nowego Roku

życzę wszystkim moim czytelnikom „Katolika Polskiego i Śląskiego“ oraz „Górnoślązaka“.

Jan Cogiel
agent „Katolika“ w Król. Hucie.

Liście tytoniowe z Hawany, Jawy, Brazylji

używane są do wyrobu polskich cygar. Cygara są również dobre, jak zagraniczne. — Przygotujcie na święta dla siebie i gości

znakomite: **Favoritas** (lekkie,)
(wyborowe) po 80 gr. **Ratuszowe**
(średnie) po 75 gr. **Excelsiores**
(lekkie) po 60 gr.

Ceny

Kolekcje papierosowe w wytwornem opakowaniu po 200 szt. zł. 33-
Egipskie specj. 20 sztuk 4 zł. po 100 szt. zł. 18,-
Gabinetowe 20 sztuk 4 zł.
Damesy 20 sztuk zł. 2,20

Katowice-Bogucice

Szczęśliwych i wesołych świąt

Bożego Narodzenia

życzę wszystkim Szanownym Abonentom moim.

agent Kowolik.

„Rycerz Niepokalanej“

wychodzi co miesiąc

Ma na celu: podbić cały świat i każde serce z osobna, bez względu na różnicę narodowości i wyznania Niepokalanej, aby wszyscy szczerze Ją kochali i jak dzieci do najlepszej Matki we wszystkich trudnościach życia się uciekali; słowem starać się, by Niepokalana nieba Królowa była królową całego świata i to jak najprędzej. Wtedy to bowiem nastanie pokój i szczęście i zapanuje Chrystusowe Królestwo na ziemi.

Kto pragnie także szerzyć cześć ku Niepokalanej, niechaj się stara zyskać dla Jej „Rycerza“ jak najwięcej nowych Czytelników, by on dostał się do rąk, umysłów i serc wszystkcih: przy warsztacie, w biurze, pod strzechą, w suterenie, w salonie, na ulicy: wszędzie!

Ile kosztuje prenumerata? Ile kto dać chce i może. Jako normę, poza którą przesłane kwoty wpisujemy na listę ofiar, służy: rocznie 1 zł. 50 gr., półrocznie 80 gr., pojedyńczy numer 15 gr.

Do każdych zamówionych 10 egzemplarzy dodajemy bezpłatnie 1 egzemplarz.

Do każdych zamówionych 100 egzemplarzy dodajemy bezpłatnie 15 egzemplarzy.

Do każdych zamówionych 1000 egzemplarzy dodajemy bezpłatnie 200 egzemplarzy.

Adres: Adm. „Rycerza Niepokalanej“ O. O. Franciszkanie, Niepokalanów, p. Teresin Soch. (Wr.), Polska. Nr. konta PKO. 150.283.

Szczęśliwych i Wesołych Świąt Bożego Narodzenia

wszystkim czytelnikom Łagiewnik Śl. oraz

Dosiego Roku

życzy

Tomasz Wieczorek, agent.

Najtańsze i najlepsze otrzymasz tylko

rowery i maszyny do szycia

Maszyny do szycia od 250.- zł
Rowery od 180.- zł.

Otrzymasz tylko u firmy

PAWEŁ WYSŁUCHA

Wodzisław

Szan. Publiczności podaję niniejszem do wiadomości, że po ukończonej przebudowie na nowo otwarłem mój

Skład mebli

Polecam kompletne urządzenia jak i pojedyńcze meble i wyroby tapicerskie za gotówkę i na spłaty na dogodnych warunkach.

Zarazem polecam w razie potrzeby mój bogato zaopatrzony skład trumien. Obejmuję wykonanie kompletnego pogrzebu tanio i dogodnie

Antoni Solorz, Rybnik

ul. Łony 11 — tel. 1104.

Pełny wspaniały biust



rozwija wielokrotnie zalecamy przez lekarzy „IDEAL-MIXTURE“. Okrągłość i jędrność przy wątłych ustrojach ciała występuje po większej części już po czterotygodniowem użyciu. **Gwarancja**: zwraca się pieniądze w razie bezskuteczności. Cena zł. 2,— 3 flaszki zł. 4,50

Dr. Nic, Kemeny, Cieszyn, Skrzynka Pocztowa 1010, Polska.

Praktyka dentystyczna

Stübing, Rybnik

ulica Sobieskiego 18

w domu kupca Beygi.

Korony ze złota	od 29 zł
Zęby	od 5 zł
Plomby	od 4 zł
Rwanie zębów bez bólu	4 zł

Gwarantuję za pierwszorzędny materjał i dobre ułożenie uzębienia.

Przeróbki źle ułożonych uzębień jak najszybciej!

Wszystkim czytelnikom Katolika Śląskiego w gminie Szeroka składa najserdeczniejsze

życzenia świąteczne

Agentura **Krótka E. w Szerokiej.**

Wpisy

na nowy rządowo koncesjonowany kurs kerespondencji handlowej, stenografji i pisania na maszynach (metoda koncentr. 10 palcową) rozpoczynający się **z początkiem stycznia br.** przyjmuje: Kancelarja Zarządu Kursów **w Katowicach, Plac Marjacki 4** Dom Związkowy pokój V. — Absolwenci zdają egzamin i otrzymują świadectwa. Pozamiejscowi korzystają ze zniżki tramwajowej.

Chorzy!

Leczę wszelkie choroby, przedewszystkiem chroniczne, cierpienia na raka i weneryczne. Uprasza się przynieść mocz poranny Leczenie naturalne.

J. Sedlaczek

Katowice, ulica Piastowska nr. 1.

Godz. przyjęć: od godziny 9—12 i 4—6 w niedzielę od godz. 9—11.

Rozpowszechniajcie nasza gazetę!

Czytelnikom gazety naszej przypominamy o natychmiastowem odnowieniu przedpłaty na styczeń 1932 r. Tych wszystkich zaś czytelników, którym chodzenie na pocztę sprawia pewne trudności, prosimy o wycięcie i wypełnienie jednego z poniższych kwitów i odesłanie na pocztę jak listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej okazji. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania naszych gazet.

Kwit miesieczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Opłata pocztowa	Razem
Katolik Śląski Gwiazdka Śląska	Katowice	styczeń 1932	1,50	0,29	1,79

imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

________ dnia ________

Kwit miesieczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Opłata pocztowa	Razem
Katolik Polski lub Górnoślązak lub Goniec Śląski	Katowice	styczeń 1932	3,00	0,36	3,36

imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

________ dnia ________